Dziś w numerze:
Wspomnienia o generale Stasysie Raštikisie *
Znajomość z ludźmi przy mikrofonach *
Przegląd prasy republiki

KURIER Wileński

CZWARTĘK, 24 LISTOPADA 1993 R.
Nr 228 (12252)

W bezpiecznym państwie bezpieczni obywatele

Kto, gdzie i jak może organizować pikiety, wiece i zebrania? Zastanawiali się nad tym we wtorek posłowie w toku uchwalania poszczególnych artykułów ustawy reglamentującej tryb przeprowadzenia tego typu masówek. Prawica i lewica ustalały, w jakiej odległości od gmachu Sejmu, rządu czy samorządów można organizować zebrania. Schemat dyskusji był typowy: jeśli sejmowa większość proponowała jedną wersję, to prawica nie zgadzając się proponowała swoje rozwiązanie... Zauważyłam, iż w debatach nie zabierał głosu m.in. **Nikołaj Miedwiediew**, reprezentujący frakcję socjaldemokratów. Zapytałam, co sądzi o powstającym nowym dokumencie:

— Dostrzegłem, iż posłowie o różnych opcjach politycznych próbują dostosować ustawę do nowych potrzeb i korzyści. Tymczasem należy uchwalać ją nie z myślą o sobie, lecz o mieszkańcach. Jeśli ustawa określająca tryb organizowania zebrań, będzie zbyt surowa, wywoła wewnętrzne niezadowolenie ludzi, które może spowodować wybuch. Jeśli ten dokument będzie zbyt łagodny, stworzy sprzyjające warunki dla osób, nieskłonnych respektować ustawy, zachowywać się tak, jak im się chce, co z kolei wywoła rozgardiasz.

Chciałbym przytoczyć przykład Włoch. Największym zaufaniem wyborcy wyróżnili tam... neokomunistów i neofaszystów, w porównaniu z którymi nasze skrajne siły polityczne są, powiedziałabym, w stadium niemowlęcym. Chodzi o to, że we Włoszech panuje chaos, ludzie są spragnieni ładu. Zaufali więc tym, którzy zapowiadają rządy „twardej ręki". Na Litwie również panuje rozgardiasz. Dziś czy jutro ludzie zaczną domagać się wprowadzenia porządku. Moim zdaniem, uchwalana ustawa powinna być o tyle rygorystyczna, aby nie pozwoliła wyprowadzić tłumy na ulice po to, by wszystko zniszczono. Dokument powinien też być łagodny w takim stopniu, aby umożliwił osobom, mającym postępowe intencje zademonstrować opór dla państwa, które zawsze i wszędzie jest jednak mechanizmem ucisku. Zauważyłem, że jedni chcą bardzo surowej ustawy, aby jak najdłużej być u władzy, inni zaś łagodniejszej, aby korzystając z niezadowolenia mieszkańców powrócić do władzy. A ludzie, zdając sprawę z tego, nie musieliby dać się wykorzystać...

Z różnych trybun narzeka się, iż nasze państwo wciąż nie ma koncepcji bezpieczeństwa narodowego. Prawdopodobnie jeszcze nieprędko zostanie ona zaaprobowana przez Sejm, ponieważ tylko wczoraj Gedimi-

W SEJMIE

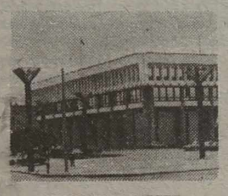

REPUBLIKI

nas Kirkilas skończył zgłaszanie projektu. Zapowiadają się jeszcze długie debaty na temat tego. Ponadto w toku opracowywania są też inne pokrewne, powiedziałabym, dokumenty, m.in. o wojskowej doktrynie, systemie służby ochrony kraju. Dokumenty te musiałyby być zgrane.

Arvydas IVAŠKEVIČIUS, zastępca przewodniczącego sejmowego komitetu bezpieczeństwa na prośbę „K.W.", komentując zgłoszony projekt koncepcji powiedział, iż nie jest jego przeciwnikiem, ale też ma pewne uwagi. Do niedociągnięć zaliczył to, że koncepcja jest bardzo rozległa, wszechogarniająca nawet: od ochrony zdrowia po sprawy wojskowe. Sam zaś przedstawił koncepcję bezpieczeństwa narodowego jako zwięzły dokument, w którym ma być uwypuklone przede wszystkim położenie geopolityczne Litwy, wszelkie czyhające zagrożenia — zewnętrzne i wewnętrzne, kierunki zachowania w razie niebezpieczeństwa.

Jadwiga BIELAWSKA

„Baltic Shoe & Textile 93" zaprasza

„Baltic Shoe & Textile 93" — to już drugie z kolei międzynarodowe targi sprzętu włókienniczo-obuwniczego, wyrobów włókienniczych, obuwia, innych towarów przemysłu lekkiego. W targach bierze udział ponad 100 firm prawie z 20 krajów, w tym 73 firmy rodzime. Swoje wyroby wystawili także Niemcy, Francja, Anglia, Szwajcaria, Polska, Indie, Hongkong, Rosja. Jest też nieco wyrobów z Łotwy i Estonii. Ogółem drugie targi rozlokowały się na powierzchni 3180 m², z czego eksponowana produkcja zajmuje 1174 m².

Swoją obecnością zaszczyciły targi takie firmy, jak „CHUN FOO" z Hongkongu (odzież oraz obuwie), niemiecka firma sprzętu włókienniczego „Altin", Polskie Zakłady Włókien Chemicznych z Torunia „Elana" i in.

Właśnie „Elana" od 1963 roku jest jedynym w Polsce i jednym z największych w Europie producentów włókien poliesterowych. Wszystkie wyroby są produkowane na licencjach renomowanych koncernów światowych, takich jak KRUPP WITTEN (Niemcy), ICI (Wielka Brytania), TOYOBO (Japonia). „Elana" posiada zaplecze badawczo-rozwojowe, które współpracuje z placówkami naukowo-badawczymi. Firma stale pracuje nad doskonaleniem technologii, rozwojem asortymentu i ochroną środowiska. Zdolność produkcyjna zakładów to 80 tys. ton włókien w ciągu roku. Około 30 proc. produkcji stanowi eksport.

„Stickmaschinen gesellschaft" z Magdeburga przywiozła na targi maszyny do haftów z elektronicznym sterowaniem, które wykonują aż 26 funkcji. Holenderska firma „Ferrastaal" również zaprezentowała duży wybór wysokiej klasy sprzętu włókienniczego, natomiast „Textile Technical Konsulting" — dźwigi do podnoszenia krosien tkackich, cały szereg części zamiennych do krosien, szeroki wachlarz chemikaliów i farb włókienniczych. Austriacko — niemiecko — szwajcarska firma „Stefan Landau" przywiozła na Litwę sprzęt oświetleniowy, elektroniczny i elektrotechniczny, a także krawiecki.

Duże zainteresowanie zwiedzających wzbudziły wyroby niemieckiej firmy Ba-Se, która współpracuje z firmą litewską „Joanna". Jej wyroby to z naturalnej wełny owiec i kóz koce, pledy, poduszki, kapcie domowe itp.

Na czwórkę z plusem wypadł także cały szereg firm litewskich. To przede wszystkim spółki akcyjne „Audejas", kaunaska „Dobilas", szauliajska „Elnias", lentwarska „Kilimai", „Utenos Trikotažas", „Vilniaus Kailiniai" i in.

W trakcie targów firmy organizują seminaria specjalistyczne, a codziennie o godzinie 14 odbywają się demonstracje mód.

Litwa to kraj, w którym przemysł lekki jest jedną z najbardziej rozwiniętych gałęzi przemysłowych, toteż nic dziwnego, że całkiem dobrze zaprezentowała swój dorobek. Świadczą o tym już po raz drugi zorganizowane tu targi międzynarodowe, a także zainteresowanie gości i firm zagranicznych naszymi wyrobami z „Audejasu", „Lelii", „Róże" i in.

„Baltic Shoe & Textile 93" czeka na gości codziennie od godziny 10 do 18 w dniach od 23 do 26 listopada.

Julitta TRYK

NA ZDJĘCIU: szwajcarskie maszyny dziewiarskie z komputerem.

Fot. **Algimantas Brazaltis**

Poranne posiedzenie plenarne 23 listopada

Poseł na Sejm J. Bernatonis zgłosił do trzeciego czytania i głosowania projekt ustawy Republiki Litewskiej o zgromadzeniach. Przyjęto poszczególne artykuły ustawy, zrobiono przerwę w omawianiu i głosowaniu.

Poseł G. Kirkilas zgłosił projekt koncepcji bezpieczeństwa narodowego Republiki Litewskiej. Wniosek zaaprobowano.

Wiceminister rolnictwa V. Putvinskis do drugiego czytania złożył projekt ustawy Republiki Litewskiej o ziemi. Zrobiono przerwę w drugim czytaniu.

Minister energetyki A. Stasiukynas przedstawił projekt ustawy o wejściu w życie protokołu w sprawie stosowania Wiedeńskiej Konwencji z 21 maja 1963 r. o odpowiedzialności cywilnej za szkody jądrowe i wspólnego protokołu o stosowaniu Konwencji Wiedeńskiej i Paryskiej. Postanowiono projekt tej ustawy rozpatrywać w trybie przyśpieszonym.

Wiceminister rolnictwa V. Putvinskis do trzeciego czytania i głosowania wniósł projekt ustawy Republiki Litewskiej o melioracji. Przyjęto poszczególne artykuły, zrobiono przerwę w omawianiu i głosowaniu.

Poseł A. Rażaukas przedstawił projekt ustawy Republiki Litewskiej „O zmianie i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o spółkach rolnych". Postanowiono projekt ustawy wpisać do programu obrad sesji i rozpatrywać w trybie przyśpieszonym.

Wydział analizy i informacji Sejmu RL

Wizyta prezydenta w Szwecji zapowiada się owocnie

W nadchodzący czwartek i piątek prezydent Republiki Litewskiej odbędzie wizytę roboczą w Królestwie Szwecji. Prezydenta zaprosił premier Szwecji Carl Bildt.

Program wizyty jest treściwy i napięty, poinformował doradca prezydenta do spraw polityki zagranicznej Justas Paleckis. We czwartek w Sztokholmie przewidziano ceremonię powitania, półtoragodzinne negocjacje państwowe, konferencja prasowa prezydenta Republiki Litewskiej i premiera Królestwa Szwecji. Następnie prezydent w Instytucie Polityki Zagranicznej wygłosi odczyt o polityce zagranicznej Litwy w regionie Morza Bałtyckiego i w Europie, spotka się z liderem największej opozycyjnej partii — Socjaldemokratycznej Ingvarem Carlssonem.

Podczas oficjalnego obiadu prezydent Algirdas Brazauskas i premier Carl Bildt wygłoszą przemówienia.

W programie na piątek 25 listopada przewiduje się spotkanie w Radzie Eksportowej Szwecji, rozmowę w parlamencie Królestwa Szwecji ze speakerem parlamentu Ingegerd Troedsson i członkami komitetu spraw zagranicznych. W ambasadzie litewskiej przewidziano spotkanie prezydenta z ambasadorami państw zagranicznych na Litwie, rezydującymi w tym skandynawskim kraju.

Nowy adres wydziału konsularnego ambasady ukraińskiej

WILNO (ELTA). Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy zakomunikowało agencji ELTA, że od 22 listopada 1993 r. dla obywateli Republiki Litewskiej, którzy pragną udać się na Ukrainę, wprowadzono reżim wizowy. Obywatele Republiki Litewskiej mogą wjechać na Ukrainę z ważnymi za granicą paszportami litewskimi, natomiast osoby bez obywatelstwa z odpowiednimi dokumentami podróżnymi, wydanymi przez kompetentne placówki. W dokumentach ma być wiza, zezwalająca na wjazd na Ukrainę.

MSZ RL zwraca uwagę, że od 22 listopada 1993 roku wydział konsularny ambasady ukraińskiej będzie tymczasowo działał i wydawał wizy pod następującym adresem: Vilnius, Kalvarijų 159, II piętro, pokój 9, tel. 77-84-13.

Z Polski

CBOS: nastroje społeczne coraz lepsze...

Według CBOS, zapoczątkowana we wrześniu poprawa społecznych nastrojów wciąż trwa. W listopadzie zanotowano kolejny wzrost pozytywnych ocen obecnej sytuacji w Polsce oraz nadziei na jej poprawę, co — zdaniem CBOS — „należy interpretować jednoznacznie — jako dalszą znaczną poprawę samopoczucia społeczeństwa".

W listopadowym sondażu CBOS 43 proc. ankietowanych wyraziło opinię, że sytuacja w kraju „idzie w dobrym kierunku", podczas gdy od stycznia do września br. taki pogląd podzielało nie więcej niż 25 proc. respondentów CBOS. 30 proc. osób sądzi, że sytuacja idzie w złym kierunku, gdy tymczasem od stycznia do września br. taką ocenę wygłaszała ponad połowa ankietowanych.

39 proc. ankietowanych sądzi, że w ciągu najbliższego roku sytuacja w Polsce poprawi się, podczas gdy w okresie od stycznia do sierpnia taką ocenę formułowało jedynie kilkanaście proc. badanych. Tylko 18 proc. spodziewa się pogorszenia sytuacji. Tymczasem przez pierwsze osiem miesięcy br. negatywne prognozy wyrażała ponad jedna trzecia ankietowanych.

Nieznacznie spadł odsetek osób krytycznie oceniających sytuację gospodarczą w Polsce — choć taki pogląd deklaruje 58 proc. ankietowanych. Jednocześnie 41 proc. spodziewa się w ciągu najbliższego roku poprawy ekonomicznej sytuacji w kraju. 31 proc. badanych spodziewa się, że za rok ich rodzinom będzie się żyło lepiej, 13 proc. — że gorzej, a 43 proc. nie oczekuje żadnych zmian.

...OBOP: niedobre nastoje społeczne w listopadzie

50 proc. respondentów Ośrodka Badania Opinii Publicznej w listopadowym sondażu określiło nastroje społeczne jako „raczej niedobre", a 15 proc. badanych określiło je jako „złe" lub „bardzo złe". 24 proc. ankietowanych wyraziło przekonanie, że są one „raczej dobre", a 11 proc. nie potrafiło zająć stanowiska w tej sprawie.

31 proc. badanych stwierdziło, że sprawy w Polsce idą w niedobrym kierunku. Odmienny pogląd wyraziło 29 proc. respondentów, a 40 proc. nie miało na ten temat zdania.

Sytuację gospodarczą kraju 65 proc. respondentów oceniło jako „słabą", a 26 proc. jako „złą". Wg 5 proc. badanych jest ona dobra, a 4 proc. nie wyraziło opinii na ten temat.

Zdaniem 21 proc. badanych ostatnio sytuacja gospodarcza w Polsce pogarsza się, przeciwnego zdania jest 12 proc. respondentów. 58 proc. ankietowanych wyraziło opinię, że „sytuacja gospodarcza nie ulega zmianie". 9 proc. ankietowanych nie zajęło stanowiska w tej sprawie.

Na pytanie OBOP, czy w ciągu najbliższych trzech lat zmienią się materialne warunki życia ludności w naszym kraju, 30 proc. respondentów wyraziło przekonanie, że „nastąpi poprawa", przeciwnego zdania było 18 proc. ankietowanych. Zdaniem 42 proc. badanych „będzie mniej więcej tak samo", a 10 proc. nie miało na ten temat zdania.

Ponad połowa (54 proc.) ankietowanych wyraziła niezadowolenie ze sposobu, w jaki rozwija się demokracja w Polsce. Zadowolonych było 31 proc. badanych, a 15 proc. nie potrafiło zająć stanowiska w tej kwestii.

Największym zaufaniem społecznym cieszą się następujące instytucje: wojsko — 76 proc., telewizja — 71 proc., policja — 69 proc., Rzecznik Praw Obywatelskich — 64 proc., Kościół Katolicki — 61 proc., Sejm — 47 proc., rząd — 46 proc., Senat — 41 proc., Prezydent RP — 39 proc. Najmniejszym zaufaniem obdarzono Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona" — 17 proc., „Solidarność 80" — 19 proc., OPZZ — 24 proc., „Solidarność" — 26 proc.

Obchody 75 rocznicy Obrony Lwowa

22 bm. w 75 rocznicę Obrony Lwowa w wielu miejscowościach odbyły się uroczystości poświęcone bohaterskim obrońcom miasta. W walkach tych, trwających od 1 do 22 listopada 1918 r., wsławiły się Orlęta Lwowskie — najmłodsi mieszkańcy Miasta Zawsze Wiernego.

W Warszawie mszę, która tradycyjnie została odprawiona w kościele Św. Krzyża, celebrował duszpasterz lwowiaków, ks. Janusz Popławski, b. wikary kościoła Św. Marii Magdaleny we Lwowie. W kazaniu przypomniał on o ogromnych zniszczeniach polskich cmentarzy w tym mieście, zwłaszcza Orląt Lwowskich, na którym spoczywają prochy trzech tysięcy poległych w obronie Lwowa 1918. Po mszy złożono kwiaty przed wmurowaną w ścianę tej świątyni tablicą poświęconą gen. Romanowi Abrahamowi, który — jako porucznik — był jednym z dowódców walk o Lwów. Obecna była wdowa po generale — Marta Abrahamowa.

Przed mszą członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa złożyli kwiaty przed tablicą Orląt Lwowskich w archikatedrze Św. Jana — poinformowała Danuta Łomaczewska z TML.

W Katowicach otwarto wystawę „Lwów i Kresy w naszej pamięci", na którą składają się zdjęcia, pamiątki rodzinne, stare mapy, książki i gazety.

Okupiona wielką liczbą ofiar, trwająca ponad trzy tygodnie obrona Lwowa przed zamierzającymi opanować miasto ukraińskimi wojskami rozpoczęła się 1 listopada 1918 r. Komendę nad skromnymi liczebnie jednostkami polskimi, wspieranymi przez ochotników — młodzież lwowską, a nawet dzieci, objął kpt. Czesław Maczyński. Walki ustały w nocy z 21 na 22 listopada po nadejściu odsieczy pod dowództwem płk Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Za tę bohaterską obronę marszałek Józef Piłsudski odznaczył Lwów orderem „Virtuti Militari". Order ten umieszczono w herbie Lwowa, poniżej szarfy z dewizą: „Leopolis Semper Fidelis" — Lwów Zawsze Wierny.

Meksyk — NAFTA

Niemal cały senat za NAFTĄ

Niemal cały senat Meksyku głosował w poniedziałek za przyjęciem tekstu układu o Północnoamerykańskiej Strefie Wolnego Handlu (NAFTA). Padło za nim 56 głosów, przeciwko było 2. Głosowanie odbyło się po 12 godzinach debaty. Ośmiu senatorów nie było obecnych.

Reuter pisze, że przyjęcie NAFTY nie było żadnym zaskoczeniem w sytuacji, gdy rządząca Partia Instytucjonalno-Rewolucyjna (PRI) prezydenta Carlosa Salinesa de Gortariego ma w Senacie 61 miejsc z 64.

Głosowanie w meksykańskim senacie nastąpiło po zaaprobowaniu traktatu w ub. tygodniu przez Kongres USA.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

Baltic Observer: Polska i Litwa spierają się o historię

Wydawany w Rydze angielskojęzyczny tygodnik „Baltic Observer" w artykule zatytułowanym „Polska i Litwa wciąż spierają się o historię" pisze, iż polsko-litewskie negocjacje w sprawie „traktatu o przyjaźni" są ciągle blokowane przez spór historyczny". Cytując ambasadora RP w Wilnie Jana Widackiego gazeta pisze, że zdaniem Polski porozumienie może być ostatecznie osiągnięte, jeśli Litwa zrezygnuje z podnoszenia kwestii historycznych.

„Strona polska uważa, że historię należy pozostawić historykom" — mówi Widacki. „Współcześni politycy powinni się zajmować teraźniejszością i przyszłością".

Szef delegacji litewskiej na rozmowy z Polską minister Vladislavas Domarkas powiedział „Baltic Observerowi", że poza kwestią historyczną, która zostanie rozstrzygnięta w odrębnej deklaracji, rozmowy na temat traktatu przebiegają pomyślnie. Jednocześnie podkreślił, że „mające symboliczne znaczenie żądanie Litwy powinno być przez Polskę uznane". (Chodzi o sprawę gen. Żeligowskiego).

„Niestety kwestie, co do których jeszcze się nie porozumieliśmy, są bardziej natury emocjonalnej niż politycznej" — powiedział minister. Zdaniem Domarkasa, nowy lewicowy rząd Polski najprawdopodobniej nie zmieni stanowiska w tej kwestii. „Niewielki procent Polaków wciąż traktuje Wilno jako część Polski" — powiedział dalej minister.

Dla dwóch krajów, które w XIV wieku stworzyły razem imperium sięgające Morza Czarnego, rozwiązanie problemów historycznych nie jest takie proste — pisze gazeta. Polacy na Litwie podkreślają, że w r. 1920 większość mieszkańców Wilna stanowili Polacy i Żydzi, a zaledwie 10 proc. Litwini. Dziś 18 proc. mieszkańców Wilna to Polacy.

Od czasu odzyskania przez Litwę niepodległości w roku 1991 Polska zaczęła odzyskiwać historyczną rolę najważniejszego sąsiada Litwy. Ma najwięcej firm joint-ventura na Litwie (po Rosji — przyp. PAP) i stanowi dla Litwinów jedyną drogę lądową na lukratywny zachodnioeuropejski rynek — pisze „Baltic Observer".

Alina KURKUS

Nowiny z WNP

1567 kandydatów do Dumy

1567 kandydatów do rosyjskiej Dumy (izba niższa parlamentu) i 490 do Rady Federacji (izba wyższa) zarejestrowały komisje wyborcze w okręgach jedno-i dwumandatowych w Rosji.

W poniedziałek odbyło się w Moskwie posiedzenie centralnej komisji wyborczej, która podsumowała ostateczne wyniki rejestracji. W sumie została ona przeprowadzona w 88 okręgach dwumandatowych (kandydaci do Rady Federacji) i w 224 okręgach jednomandatowych (kandydaci do Dumy) na terytorium całej Federacji z wyjątkiem Republiki Czeczeńskiej, która odmówiła przeprowadzenia wyborów. Tylko jeden kandydat został zarejestrowany w Tatarstanie, który podobnie jak Czeczenia ogłosił niezawisłość od Moskwy.

Przewodniczący centralnej komisji wyborczej Nikołaj Riabow uznał, że sposób przeprowadzenia rejestracji świadczy o wzrastającej demokratyzacji i dojrzałości społecznej Rosjan. Rejestracja odbyła się bez zakłóceń i sprawnie.

Jak wynika z oceny komisji, 40 proc. kandydatów do Rady Federacji stanowią przedstawiciele organów władzy wykonawczej. W 24 okręgach wśród kandydatów znaleźli się przedstawiciele prezydenta w terenie. 16,8 proc. to reprezentanci organów przedstawicielskich. 7,8 proc. zarejestrowanych stanowią dyrektorzy dużych przedsiębiorstw, 5,6 proc. — nauczyciele i naukowcy, 2,9 proc. — pracownicy rolnictwa, 13,3 proc. to ludzie, którzy już mają doświadczenie parlamentarne, 5,4 proc. stanowią kobiety. Jedynie 3 proc. z nich to ludzie młodzi poniżej 30 lat.

Analiza wskazuje również, że do Dumy także kandydują głównie osoby zajmujące obecnie różne funkcje w aparacie wykonawczym — w rządzie, ministerstwach, resortach, państwowych komitetach i komisjach oraz w urzędach terenowych. W sumie stanowią oni 20 proc. ogółu zarejestrowanych. 22 proc. to pracownicy banków, szefowie prywatnych przedsiębiorstw i członkowie spółek akcyjnych. 5,6 proc. stanowią kobiety, a ponad 5 proc. byli deputowani do Rady Najwyższej Rosji.

RYS. LURIE

Zapaść paliwowo-energetyczna w Mołdowie

Mołdowska gospodarka znajduje się w paliwowo-energetycznej zapaści. W listopadzie republika była w stanie pokryć zaledwie połowę minimalnego zapotrzebowania na węgiel i mniej niż jedna trzecia — na benzynę. Według oficjalnych danych, podpisane na ten rok porozumienia pozarządowe w zakresie paliw płynnych wypełnione zostały zaledwie w jednej trzeciej, a węgla — w 10 procentach.

Mołdowska elektrownia dostarczająca prąd do całej republiki już dawno wykorzystała wszystkie rezerwy. Nie wykluczone, że z braku paliwa w niedługim czasie stanie. Premier Andrei Sangheli w miniony weekend pojechał do górników Krzywego Rogu na Ukrainie, aby na miejscu porozumieć się co do zwiększenia dostaw węgla.

Graczow: nie jesteśmy za zwiększaniem NATO

Minister obrony Rosji, generał Paweł Graczow powiedział w poniedziałek w Bernie, że Rosja nie jest zwolenniczką powiększania składu Sojuszu Atlantyckiego.

Rosja równocześnie nie ma prawa zabraniać komukolwiek przystępowania do NATO, także republikom bałtyckim — powiedział Graczow. Dodał, że w takim przypadku zostaną podjęte odpowiednie kroki obronne w tym regionie. Minister Obrony Szwajcarii Kaspar Williger, który wystąpił z Graczowem na wspólnej konferencji prasowej stwierdził, że Szwajcaria jako kraj neutralny nie zajmuje żadnego stanowiska w kwestii rozszerzenia NATO.

Zewsząd

Książę Karol chce być nieoficjalnym ambasadorem

Wygląda na to, że brytyjski następca tronu książę Karol zostanie podróżującym ambasadorem Wielkiej Brytanii do spraw kultury i handlu. W ten sposób, jak pisze Reuter, rząd chce załagodzić pretensje księcia, który skarży się, że władze i prasa nie dostrzegają jego wysiłków na niwie państwowej.

Brytyjska prasa podała we wtorek, że wkrótce przedstawiciel rządu umówi z księciem jego rolę nieoficjalnego ambasadora Wielkiej Brytanii.

Według dziennika „Daily Telegraph", pierwszą misją księcia ma być podróż w lutym przyszłego roku do Petersburga z brytyjskimi propozycjami dotyczącymi gospodarki i środowiska naturalnego w tym rosyjskim mieście.

Podczas gdy, zdaniem następcy tronu, jego aktywność w dziedzinie wspierania handlu i ochrony środowiska pozostaje niezauważona, to działalność charytatywna jego separowanej żony, księżny Diany cieszy się wielkim rozgłosem — pisze Reuter.

Wnuczka Mussoliniego... u boku Hitlera

Wnuczka Benito Mussoliniego i siostrzenica Sofii Loren, Alessandra Mussolini, wśród wiwatujących tłumów wjechała odkrytym samochodem do Neapolu u boku samego Adolfa Hitlera. „Kanał 5", telewizja Berlusconiego, nadała w poniedziałek wieczorem w audycji satyrycznej zaraz po głównym dzienniku, mającym największą oglądalność, archiwalny film, w którym dokonano trikowego zabiegu: obok fuehrera w samochodzie znajdowała się zamiast Duce, jego wnuczka, neofaszystowska kandydatka na burmistrza Neapolu, która 5 grudnia stanie do drugiej tury wyborów z kandydatem lewicy Antonio Bassolino.

Byli ochroniarze skarżą Jacksona

Pięciu byłych ochroniarzy piosenkarza amerykańskiego Michaela Jacksona wytoczyło mu proces za zwolnienie z pracy z powodu „osobistej wiedzy z pierwszej ręki" o jego „nocnych wizytach u chłopców".

Adwokat Jacksona, Bertram Fields, powiedział, że piosenkarz będzie się procesował. Utrzymywał, że „nikt nie został nigdy przez Jacksona zwolniony za to, że wiedział o czymś zbyt dużo". „Jeśli zostali zwolnieni, to przyczyna była zupełnie inna" — dodał.

Zwolnieni pracowali przy ochronie rancza Michaela Jacksona „Neverland" w powiecie Santa Barbara. Piosenkarza oskarżyli, że zwolnił ich w lutym br. bez uprzedzenia.

Kalejdoskop aktualności

O STOSUNKACH Z ROSJĄ

Porozumienia z Rosją, podpisane w ubiegłym tygodniu podczas wizyty na Litwie premiera Wiktora Czernomyrdina, otwierają nowe perspektywy rozszerzenia stosunków między obu państwami — oświadczył prezydent Algirdas Brazauskas w poniedziałkowym wywiadzie dla Litewskiego Radia.

Prezydent kategorycznie odrzucił sugestie poszczególnych polityków, że rzekomo porozumienia te były przygotowywane w tajemnicy i nie są korzystne dla Litwy. A. Brazauskas zaznaczył, że porozumienia te przygotowywane były publicznie i w większości są bardzo pożyteczne dla Litwy.

Jako jedno z głównych prezydent wymienił porozumienie o współpracy gospodarczej.

NIE ŚPIESZ, JAK NA WESELE...

Kierowco, ryzykujesz zdążyć... na własny pogrzeb — tak makabrycznie żartują ludzie. Starszy komisarz Zarządu Policji Drogowej MSW Ramutis Oleka podczas konferencji prasowej podał następujące liczby. Do 22 listopada br. w republice w katastrofach samochodowych zginęły 803 osoby, czyli o 111 więcej, niż w roku ubiegłym. W wyniku zaś wypadków drogowych 4.750 obywateli odniosło obrażenia.

Na Litwie w wyniku wypadków drogowych ginie 9-10 razy więcej osób, niż np. w Norwegii. Główną przyczyną wypadków — zdaniem starszego komisarza — jest przekraczanie szybkości. To powoduje też dwukrotnie więcej kraks niż z winy nietrzeźwych kierowców.

Inną przyczyną awarii jest to, że Litwę zalała fala szybkich, aczkolwiek najczęściej starych samochodów: codziennie do naszego kraju wwozi się ich około 600. A i sami ludzie się nie strzegą: ponad połowę ofiar stanowią piesi, potrąceni przez samochody w nocy na ciemnych drogach. A propos, kierowcy i pasażerowie, nie korzystający z pasów ochronnych, w wypadkach giną 2-3 razy częściej. Policjanci są zdania, że należy zwiększyć mandaty za wykroczenia. Przekraczający dopuszczalną szybkość o 20 km płaci obecnie mandat zaledwie 4-litowy.

JESZCZE KROK — I NOWY ROK

Sklepy już handlują czekoladowymi Mikołajami, szklanymi ozdobami choinkowymi podobnymi do cukierków. Towary te przede wszystkim sprzedaje wileński sklep przy ulicy Vienuolisa, naprzeciwko Opery.

Właściciel sklepu Artūras Zuokas powiedział, że czekoladowe prezenty świąteczne nabył w niemieckiej firmie „Braun". Są one w cenie od 3 do 9,5 lita.

MNIEJSZY OBRÓT ŁADUNKÓW

Według danych Departamentu Statystyki przy rządzie Republiki Litewskiej, w październiku w porównaniu z wrześniem wszystkimi rodzajami transportu przewieziono o 6,4 proc. ładunków mniej. O 4,7 proc. ładunków więcej przewieziono koleją, o 41,8 proc. — rzecznym i o 17,2 proc. — transportem powietrznym.

UCZCZONO DZIEŃ ŚW. CECYLII

22 listopada w auli wydziałów kłajpedzkich Litewskiej Akademii Muzycznej odbyła się konferencja z okazji dnia patronki muzyki kościelnej — świętej Cecylii. Była mowa o oszczędzaniu pamiątkowych organów, problemach kształcenia organistów na Litwie i doświadczeniu USA w tej dziedzinie. Rozpatrywano inne sprawy kultywowania muzyki sakralnej. Odczyty wygłosili profesorowie Leopoldas Digrys i Robertas Varnas, historyk sztuki dr Alfonsas Motuzas, kompozytor Alwidas Remesa i gość z Norwegii, profesor Rigmor Eiden.

Katedra fortepianu zorganizowała koncert utworów J.S. Bacha, W.A. Mozarta, M.K. Čiurlionisa i innych kompozytorów, zaś w kościele NMP Królowej Pokoju śpiewał wileński zespół „Ula" oraz zespół im. św. Cecylii z Kłajpedy.

W JEWIU PROMIENIUJĄ PRZYCZEPY

Gazeta „Respublika" pisała o trzech przyczepach samochodowych przedsiębiorstwa samochodowego w Jewiu „Vektona", które przewoziły materiały radioaktywne. W piątek specjaliści centrum higieny rejonu trockiego po sprawdzeniu wspomnianych środków lokomocji zabronili korzystania z nich.

Podczas dezaktywacji przyczep zamarzła woda, która trafiła do ich szczelin. Wytwarzają one nadal tło radioaktywne od 23,4 do 41,6 mkR/h. Ponieważ mycie na mrozie nie jest możliwe, kierownictwu „Vektony" zlecono odegrzeć oblodzone przyczepy. Dopiero po ponownym wymyciu i wysuszeniu orzeknie się, czy nadają się one do użytku. W przedsiębiorstwie brak specjalnych pomieszczeń, a garaże z powodu oszczędzania paliwa nie są ogrzewane.

DOBRALI SIĘ I DO „SETEK"

Prasa podała, iż znów zwiększyła się liczba podrobionych litów. Na Litwie już wykryto 12 sfałszowanych banknotów wartości 20 litów, 6 banknotów wartości 50 litów i 1 banknot 100-litowy. Fałszerze widocznie są zdania, że opłaci się podrabiać banknoty o większych nominałach — roboty tyle samo, a efekt duży. Do czasu, aż wpadną za kratki...

19 WYPADEK ZAKAŻENIA WIRUSEM AIDS

Ponad miesiąc trwały badania pacjenta, u którego podejrzewano AIDS. Mroczne przewidywania spełniły się: pacjent rzeczywiście jest nosicielem wirusa HIV.

Według danych Centrum AIDS i chorób przekazywanych drogą płciową, jest to już 19 wypadek zarażenia tym wirusem. Wykryty nosiciel wirusa jest młodym mężczyzną posiadającym wyższe wykształcenie, zajmuje się biznesem, mieszka na Litwie.

60-LECIE K. PENDERECKIEGO

Wybitny polski kompozytor Krzysztof Penderecki obchodził we wtorek jubileusz 60-lecia. Z tej okazji Uniwersytet Warszawski nadał mu tytuł doktora honoris causa. W Filharmonii Narodowej odbył się twórczy wieczór kompozytora. Dyrygował sam jubilat, udział wzięli dwaj wybitni wykonawcy — wiolonczelista Mścisław Rostropowicz i flecista Jean Pierre Rampalas.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Józef SZOSTAKOWSKI

Nie wszystko zależy od władz lokalnych

Na marginesie sesji święciańskiej rejonowej rady samorządu

Rok dobiega końca. Najwyższy czas, by dokonać podsumowania. Prócz tego trzeba zastanowić się nad budżetem na 1994 rok. Te i inne sprawy złożyły się na porządek dzienny sesji święciańskiej rady rejonowej. Naczelnik rejonu, Kęstutis Trapikas, radni zwrócili uwagę na to, co zdziałano w dziedzinie bytu, gospodarki, jakie sprawy oczekują w najbliższej przyszłości. Pisaliśmy już, że w Święcianach został otwarty nowy szpital. Czekano na to kilka lat. Jednak prace wykończeniowe jeszcze trwają, ponadto trzeba kupić i sprowadzić nowoczesne urządzenia.

W Podbrodziu i ośrodku rejonowym buduje się dwa wielomieszkaniowe domy. Tu też są podobne problemy — brakuje pieniędzy. W centrum Święcian wznosi się także blok farmaceutyczny fabryki ziół leczniczych. Prace w nim prowadzono dynamicznie, ale ostatnio ich tempo uległo zwolnieniu. Naczelnik rejonu wyraził zaniepokojenie, czy w ogóle roboty nie zostaną wstrzymane? Rząd obiecał dotację, ale nie wiadomo, dlaczego zwleka.

Ogólny kryzys, jaki przeżywamy wszyscy, nie ominął mieszkańców Święcian. Szczególnie trudną jest teraz ludziom starszym, inwalidom, emerytom. Władze czynią wszystko, aby ulżyć ich życiu. Najbardziej potrzebujący otrzymali zasiłki na sumę ponad 400 tys. litów. Jednak tego nie wystarcza. Weźmy też zwrot własności. Tylko 36 byłych właścicieli ziemi odzyskało ją. Podań zaś są tysiące. Reforma rolna przebiega w żółwim tempie z różnych przyczyn: niedawno nie uznawano przedwojennych dokumentów w języku polskim, archiwa zwlekają z odpowiedzią. Natomiast wszelkiego rodzaju cwaniacy, przybyli nie wiadomo skąd, rozdrapują nieruchomości, mienie, zgromadzone pracą wielu pokoleń miejscowej ludności.

Radni omówili kwestię likwidacji Święciańskiego Państwowego Rejonowego Przedsiębiorstwa Usługowego. Sprywatyzowano je, lecz mieszkańcy nic na tym nie zyskali. We fryzjerni zimno, gdyż lokalu się nie ogrzewa. Zbyt drogo to kosztuje. W ogóle zamknięto pracownię szewską.

Podobnie jest z łaźniami. Ceny biletów znacznie wzrosły. W Podbrodziu właścicielem łaźni została spółka akcyjna „Žeimenos krantas", którą kieruje Anatolij Tkaczow. Mieszkańcom proponuje się kąpiel raz na dwa tygodnie. Bilet kosztuje 4 lity. Ale może podrożeć. Łaźni potrzebna jest dotacja na opał, remonty itp. Wówczas ceny biletów byłyby znośne. Ale skąd wziąć pieniądze? Z lokalnego budżetu? Tak właśnie zrobiono. Ale ktoś wyszperał w decyzji rządowej paragraf głoszący, że prywatnym przedsiębiorcom nie przysługują dotacje ze środków budżetowych. Władze miały wątpliwości, wstrzymały wypłacanie pieniędzy. Mieszkańcy jednak muszą się kąpać! Zwłaszcza teraz, gdy Žejmiana jest zimna i nie zażyje się w niej kąpieli. A może warto założyć w Podbrodziu sekcję morsów i zaprosić do niej wszystkich amatorów gorącej łaźni?

Rejon święciański jest krainą lasów i jezior. Nieprzypadkowo na porządku dziennym sesji znalazł się punkt, dotyczący wykorzystania funduszu ochrony przyrody w ciągu 9 miesięcy br. Ekolog naczelny rejonu Stanisław Zakarevičius poinformował, że fundusz wykorzystano w całości. Zakończono rekonstrukcję oczyszczalni w Święcianach, podjęto środki zapobiegające zanieczyszczaniu gleby i wody przez firmę „Agrochemia". Wiele jezior wydzierżawiono. W ten sposób nie pozostały one bez gospodarza. Jednak w sklepach nie przybyło ryb. Odwrotnie, jest ich coraz mniej i są coraz droższe. Zapewne, trzeba będzie włożyć dużo pracy, aby odrodzić takie rybołówstwo, jakie było przed wojną, jakim pamiętają go starsi mieszkańcy.

Nikołaj NIEZAMOW

W nowym szpitalu — pierwsze niemowlę

Już pisaliśmy o tym, że w Święcianach otwarto nowy szpital. Jako pierwsze ulokowały się w nim oddziały położniczy i ginekologiczny. I oto przyszło tu na świat pierwsze niemowlę. Mieszkanka Nowych Święcian Asta Rinkevičienė urodziła córeczkę. Jest to trzecie dziecko w rodzinie i druga córka.

Maleństwo leży obok matki, w łóżeczku. Poprzednio w starym szpitalu niemowlęta były oddzielone. Panowała tu ciasnota. Na jednej sali umieszczano 8-9 położnic. Nowa sala jest przestronna, słoneczna. Wpuszcza się tu również ojców — codziennie od godz. 15.00 do 16.00.

Personel lekarski, budowlani postarali się stworzyć jak najlepsze warunki dla matek. Pięknie urządzono też pokój, z którego maleństwa wyruszają do domu. ...Ale położnic w rejonie, jak podaje statystyka, w ciągu roku jest o połowę mniej.

N. NIEZAMOW
Fot. A. Cimbolaitis

Tradycyjne krajoznawcze biennale fotograficzne

W Wilnie odbyło się posiedzenie jury komisji tradycyjnego V biennale fotograficznego „Krajoznawstwo-93", którego tematem są „Święta". 19 autorów przedstawiło 130 zdjęć. Wystawa jest konkursowa, toteż jury za najlepsze prace przyznało premie. Pierwszą nagrodę zdobył Kazimieras Linkevičius za serię zdjęć „Święto Rosy w Romuwie" i „Zapusty w Kownie". Druga nagroda przypadła braciom Algimantasowi i Mindaugasowi Černiauskasom za serię „Śpiewają kobiety z Kriokšliai", a dwie trzecie nagrody podzielili Romualdas Rakauskas za „Świąteczny nastrój" oraz Marius Baranauskas za „Pożegnanie zimy".

Wczoraj ekspozycja otwarta została w galerii fotograficznej w Mariampolu.

R. ŠINKŪNAS

Dziś w bankach litewskich

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas"	3,88	4,00	2,25	2,35	0,36	0,31
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	3,88	4,00	2,28	2,37	–	–
„Vilniaus bankas"	3,85	4,00	2,23	2,35	0,20	0,36
„Lietuvos verslas"	3,80	4,00	2,25	2,34	0,20	0,40
„Senamiesčio bankas"	3,89	4,02	2,27	2,37	0,25	0,34
„Taupomasis bankas"	3,90	3,97	2,26	2,36	0,27	0,33

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3448	3588
Marka niemiecka	11978	12466
Dolar amerykański	20458	21294
Funt brytyjski	30197	31429
Frank szwajcarski	13644	14200

„Wspomnienia kowieńskie 1938-1939"

W okresie ponad 20 lat niepodległości — w latach 1918-1940 — Litwa doczekała się 8 głównodowodzących siłami zbrojnymi. Jednym z nich był generał Stasys Raštikis, który pełnił te obowiązki od 1 stycznia 1935 roku do 22 kwietnia 1940 roku. Przed kilkoma dniami właśnie jego prochy wraz z prochami małżonki zostały przewiezione z Los Angeles i uroczyście pogrzebane w Kownie.

Dziś uwadze Czytelników polecamy fragmenty niezwykle interesującej książki pierwszego i, niestety, ostatniego polskiego attache wojskowego w Kownie pułkownika Leona Mitkiewicza „Wspomnienia kowieńskie 1938-1939" tyczące jego bezpośrednich kontaktów ze Stasysem Raštikisem.

Charakterystyk wyższych oficerów litewskich w „Dossier Litwa" nie znalazłem. Jedynie dla paru generałów litewskich były niedokładnie zestawione krótkie dane personalne. A więc, generał — do niedawna pułkownik — Stasys Raštikis — ma lat 42 (ur. 1896), pochodzi z wojska rosyjskiego, ukończył Oficerską Szkołę Piechoty w Tyflisie w roku 1917, a w roku 1932 Wyższą Szkołę Wojenną w Berlinie, obecnie jest na Litwie Naczelnym Wodzem sił zbrojnych. Opinia o nim: powściągliwy, dużo pracuje nad sobą, chce porozumienia z Polską, zmysł praktyczny(...)

Słuchałem go bardzo chętnie i ze zrozumiałym zaciekawieniem. Generał Stasys Raštikis robi duże wrażenie. Jest to człowiek młody, sprężysty i pełen siły. Charakterystyczna bardzo wydłużona głowa, gładko wygolona (nie łysa) jak sądziłem przy wejściu do gabinetu, co jeszcze silniejją wydłuża. Bardzo wysokie, nieco cofnięte czoło. Rysy twarzy zaostrzone mocnym, wąskim prostym nosem. Oczy szaroniebieskie o metalowym połysku, patrzące bez mrugnięcia prosto w oczy rozmówcy. Mówi powoli i raczej cicho, ale bardzo wyraźnie i dobitnie. Ubrany jest bardzo starannie, powiedziałbym nawet elegancko, w piękny generalski mundur litewski. Mówiąc, generał Raštikis lekko gestykuluje; ma wyjątkowo piękne palce. Ze sposobu ujmowania poruszonych przez niego tematów znać, że jest poważnie wykształcony wojskowo i że dużo pracuje nad sobą. Skoro jest czytelnikiem polskich wojskowych czasopism, to z pewnością zna język polski. Generał Raštikis od razu podobał mi się. Stawiam sobie pytanie: czy jest to ten człowiek, od którego będzie zależała w dużej mierze przyszłość stosunków polsko-litewskich?

— Jestem optymistą pod tym względem. Uważam zresztą, że losy nasze — Litwy, mojej ojczyzny, i Polski — są wspólne, grozi nam w jednakowym stopniu wspólne niebezpieczeństwo i byłoby bardzo źle, gdybyśmy w jego obliczu nie potrafili znaleźć drogi do porozumienia.

— Panie generale, proszę mi wierzyć, że w tym właśnie celu zostałem wysłany na Litwę i to samo miałem w imieniu polskiego Naczelnego Wodza, marszałka Śmigłego-Rydza, zakomunikować. Wytężę wszystkie siły, aby porozumienie między nami mogło nastąpić jak najprędzej. Może pan generał być zupełnie pewny, że cała Polska, a Wojsko Polskie w szczególności, pragnie tego gorąco (...)

Zbliżająca się rocznica mego pobytu w Litwie przyniosła w dniu 10 marca 1939 roku doniosłe wydarzenie, które nadaje nowy bieg stosunkom między Litwą a Polską. Generał Raštikis, Naczelny Wódz wojska litewskiego, w rozmowie ze mną w cztery oczy u mnie w domu, złożył oświadczenie o konieczności natychmiastowego porozumienia wojskowego między Litwą a Polską w obliczu zagrożenia niemieckiego; jednocześnie wyraził on życzenie złożenia wizyty w Warszawie celem przedstawienia swych poglądów marszałkowi Śmigłowi-Rydzowi i nawiązanie osobistego kontaktu z polskimi wyższymi władzami wojskowymi, między innymi gen. Stachiewiczem, szefem Sztabu Głównego. Przyjąłem to z ledwo ukrywanym radosnym wzruszeniem i zapewniłem generała, że cała Polska powita go z radością i owacjami oraz że natychmiast przekażę jego słowa mojemu sztabowi i marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Z mojej rozmowy z gen. Raštikisem wynikało, że przyjął on, a być może również Łotwa i Estonia koncepcję sojuszu wojskowego trzech państw bałtyckich w oparciu o sojusz wojskowo-polityczny z Polską, z nieodzowną gwarancją tego porozumienia przez mocarstwa zachodnie i Rosję Sowiecką. Oświadczenia generała przyjął jako odpowiedź na moje sugestie zgłoszone w grudniu 1938 roku pułkownikowi Dulksnysowi. W sytuacji obecnej niezbędne jest, aby wizyta nastąpiła możliwie jak najwcześniej, odpowiednio też przedstawiłem sprawę szefowi Sztabu Głównego, gen. Stachiewiczowi.(...)

Ósmego maja 1939 roku o godzinie 9 wieczorem wyjechaliśmy z Kowna. Generałowi Raštikisowi towarzyszą w podróży do Polski pułkownicy Dilksnys i Valiušis, kapitan Gecevičius i ja. Na kowieńskim dworcu kolejowym zgromadziła się cała generalicja litewska z generałami Musteikisem i Černiusem na czele, liczni wyżsi oficerowie z litewskiego Sztabu Generalnego oraz duża grupa publiczności. Uroczysty charakter pożegnania generała Raštikisa wskazywał na chęć podkreślenia przez rząd litewski dużego znaczenia tej wizyty i pozytywnego stosunku do Polski. Prasa litewska, poczynając od 6 maja, zamieszczała codziennie bardzo przychylne i liczne wzmianki o wizycie generała Rištikisa w Warszawie podając szczegółowy jej program i rozpisując się szeroko o potrzebie dobrych stosunków pomiędzy Litwą a Polską. Urzędowy dziennik „Lietuvos aidas" nie zawsze przychylny Polsce, zdobył się nawet przy tej okazji na kilka ciepłejszych słów w formie krótkich notatek o Polsce. Litewska prasa opozycyjna, chrześcijańsko-demokratyczna w szczególności, uderzyła w wielki dzwon, wróżąc, że wizyta generała Raštikisa otworzy nową erę we współżyciu między niepodległą Litwą a Polską.

Prochy generała na ojczystej ziemi.

Fot. archiwum i Tadeusz Ważniewicz

Wizyta Stasysa Raštikisa w Warszawie. Powitanie z marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym

Prasa polska bez wyjątku — jak to u nas w Polsce zawsze się dzieje przy podobnej okazji — o dwa tony wyżej niż prasa litewska. Wypisywano wprost hymny na cześć zarówno generała Raštikisa jak i rządu litewskiego, i wróżono nowy Grunwald. W ten sposób, ze strony Litwy i Polski nadawano wizycie Naczelnego Wodza litewskiego w Polsce znaczenie najpoważniejszego wydarzenia politycznego, co odbiło się głośnym echem w całej Europie i nawet w Ameryce (...)

Dopiero obecnie, w końcu czerwca, stopniowo przenikają do mnie wiadomości o treści rozmów, jakie generał Raštikis przeprowadził z prezydentem Mościckim i z marszałkiem Śmigłym-Rydzem w czasie pobytu w Warszawie. Minister Charwat został oficjalnie powiadomiony przez MSZ, że w czasie swego pobytu w Warszawie generał Raštikis otrzymał gwarancję, że w razie napadu niemieckiego na Litwę, względnie naruszenia jej terytorium przez wojska niemieckie, Polska przyjdzie Litwie z natychmiastową pomocą. Marszałek Śmigły-Rydz miał doręczyć odpowiednie pisemne oświadczenie rządu polskiego generałowi Raštikisowi. Z kolei Litwa zamierzała zadeklarować się po stronie koalicji antyniemieckiej i stanąć zupełnie otwarcie po stronie Polski i tych mocarstw, z którymi Polska jest lub będzie w sojuszu(...)

W przewidywaniu wojny z Niemcami przeprowadziłem na własną rękę rozmowy z generałem Musteiksem, ministrem spraw wojskowych, generałem Raštikisem i pułkownikiem Dulksnysem. Uzyskałem potwierdzenie neutralności Litwy i całkowite gwarancje, że nie będzie w żadnym wypadku prób odebrania nam Wilna. Generał Raštikis oświadczył, że jest to sprawa tylko między nami, że mogę być najzupełniej przekonany i w ten sposób mam zakomunikować swoim przełożonym, że Litwa nie zamierza w żadnym wypadku skorzystać z ciężkiego położenia Polski, aby zająć Wilno. Generał pytał ze swej strony, czy może być pewny, że i Polska nie zamierza naruszyć neutralności Litwy, podejmując atak z Suwalszczyzny na Prusy Wschodnie przez terytorium litewskie.

Generał Raštikis, kiedy opuszczałem — po raz ostatni jego gabinet, bardzo serdecznie uścisnął mi kilkakrotnie rękę, prosząc o przekazanie raz jeszcze swoich i całego wojska litewskiego najlepszych i najszczerszych życzeń powodzenia w wojnie z Niemcami dla marszałka Śmigłego i dla wszystkich żołnierzy polskich, powtarzając raz jeszcze: „Uderzenie niemieckie na was będzie przerażające".

W obronie naszego Świętego Krzysztofa

Otrzymaliśmy od Zarządu Kontroli Prasy przy Ministerstwie Sprawiedliwości Republiki Litewskiej pismo następującej treści:

„W sprawie używania symboliki w środkach masowego przekazu

Zarządowi przedstawiono wnioski Komisji Heraldyki Litewskiej w sprawie używania symboliki w środkach masowego przekazu.

W związku z używanym przez Waszą gazetę herbem konstatujemy:

„Wydawany w języku polskim „Kurier Wileński" wybrał wykonany w okresie międzywojennym przez Ferdynanda Ruszczyca herb Wilna, na którym przedstawiona figura bardziej przypomina żebraka niż św. Krzysztofa. Jest to literacka wersja herbu. Nigdy nie była ona oficjalnie zatwierdzona."

Herb Wilna w jednym miejscu przedstawiony jest na tarczy błękitnej, w innym — na zielonej, a w rzeczywistości ma być na tarczy czerwonej. „To wszystko ma znaczyć, że ludzie zajmujący się propagowaniem heraldyki nie mają elementarnego pojęcia o herbie miasta Wilna."

„Dla Wilna, Kowna, Szawel, jak również państwa litewskiego są zatwierdzone nowe, oparte na źródłach historycznych wzory herbów. Właśnie te powinniśmy widzieć nie tylko w gazetach, tytułujących się państwowymi, ale też wydawanych przez powyższe miasta. Prawidłowe używanie heraldyki pomoże uniknąć plątaniny, niepożądanej dwuznaczności".

Prosimy kierować się opinią wyrażoną przez Komisję Heraldyki Litewskiej.

Š. VIPARTAS,
kierownik"

Wielce Szanowny Panie Š. Vipartas. Ogromnie cieszymy się, że w Pana Osobie znaleźliśmy tak wnikliwego Czytelnika. Pan jako pierwszy zwrócił uwagę na znaki szczególne rysunku przedstawiającego św. Krzysztofa, którym w swoim czasie upiększyliśmy winietę „Kuriera Wileńskiego". Ogół naszych Czytelników, owszem, zaaprobował ten symbol, ale nikt, doprawdy nikt, nie miał żadnych zarzutów, ani nie pokusił się o tak szczegółową analizę rysunku, stworzonego w okresie międzywojennym przez jednego z

najwybitniejszych malarzy polskich tworzących na ziemi litewskiej — Ferdynanda Ruszczyca.

Wybraliśmy właśnie ten wizerunek dlatego, że po wypędzeniu nas przez sowieckich komandosów z Domu Prasy, znaleźliśmy przytułek właśnie przy ulicy Subocz, nie opodal resztek ruin dawnej bramy o tej nazwie. Stąd więc pomysł winiety. Na ten temat pisałam w nr 70 „K. W." z dn. 12 kwietnia 1991 r., niewłaściwie zresztą używając określenia — herb. Chyba nie sądzi Pan, Panie Š. Vipartas, że powinniśmy zlikwidować to upiększenie na korzyść Orderu Przyjaźni Narodów, z którego świadomie zrezygnowaliśmy, przekonawszy się na własnej skórze, co warta jest ta przyjaźń.

Gwoli przypomnienia, wizerunek św. Krzysztofa ma to do siebie, że w Wilnie co pewien czas znajduje się na indeksie. Np. w 1840 roku władze rosyjskie skasowały herb miasta Wilna, przedstawiający św. Krzysztofa z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu, przechodzącego przez rzekę, z umieszczonym u spodu tarczy krzyżem, zastępując herbem Litwy — Pogonią. Społeczeństwo polskie, które w owym czasie przeważało w Wilnie, nie robiło z tego zbytniej tragedii, do głębi przekonane, że ma szczęście mieszkać w mieście o wielkich tradycjach Rzeczypospolitej Obojgu Narodów.

Teraz pozwoli Szanowny Pan, że staniemy jednak w obronie naszego św. Krzysztofa. Otóż, zarzuca Pan, że przypomina on żebraka. Jeśli przypadkiem jest Pan praktykującym katolikiem, powinien wiedzieć, że ubóstwo ujmy człowiekowi nie przynosi, wręcz odwrotnie, jest nawet cnotą. Wobec tego Pańskie porównanie wizerunku św. Krzysztofa z żebrakiem jest wbrew obowiązującym zasadom moralności chrześcijańskiej. A ponadto, jeśli nawet tak, przecież taki wizerunek jest jak najbardziej na czasie, uwzględniając powszechne ubóstwo (materialne i duchowe) obecnego naszego społeczeństwa.

Po drugie, Ferdynand Ruszczyc najprawdopodobniej tworząc ten rysunek wcale nie myślał o jego przeznaczeniu herbowym. Przypuszczał, nie powstał on pod wpływem przygotowywanego przez artystę albumu „Wilno z przed stu lat" z widokami Franciszka Smuglewicza. Przecież mury, w których tło jest wkomponowany nasz św. Krzysztof to nic innego tylko Brama Subocz z akwareli Franciszka Smuglewicza.

Co do Pańskiego wyjaśnienia, Panie Š. Vipartas, dotyczącego koloru tarczy, dla nas to nie jest aktualne, bo kolorowej gazety nie wydajemy, może kiedyś...

Cenimy sobie bardzo opinię Komisji Heraldyki Litewskiej, ale pragniemy jeszcze raz powtórzyć, że na stronie tytułowej „Kuriera Wileńskiego" wcale nie jest herb Wilna, a rysunek przedstawiający św. Krzysztofa — patrona rycerzy, podróżników, poszukiwaczy skarbów, żeglarzy, wreszcie automobilistów. Ponieważ dziennikarze wszystkim tym po trosze są, więc z tego powodu również wybraliśmy świętego Krzysztofa. Nie bez znaczenia był też fakt, że ten, jak głosi jedna z legend, olbrzym-pustelnik miał nas chronić i naszych Czytelników od powodzi, ognia i trzęsienia ziemi. Wszak gazeta nasza nigdy nie miała łatwego życia.

Halina JOTKIAŁŁO

NA ZDJĘCIU: tak wyglądał w okresie międzywojennym herb miasta Wilna, używany m. in. na pieczęciach magistratu

Znasz-li ten kraj

Romantyczna przygoda nad Oświe

„O Litwie, dalibógże! mniej wiem niż o Chinach" — mówił kamerjunker w III cz. „Dziadów".

Poznanie swej planety, kraju ojczystego jest normalnym zjawiskiem, takim jak znajomość zawartości własnej teczki, czy tego, co jest na półkach we własnym domu. Otrzymywanie wiadomości na lekcji geografii bez wyjścia na łono przyrody jest podobne do oglądania programów o przyrodzie przed telewizorem.

Krajoznawcy i miłośnicy wypraw turystycznych naszej szkoły im. J. I. Kraszewskiego nie przestraszyli się wczesnych przymrozków i spędzili weekend z noclegiem wraz ze studentem III roku uniwersytetu geografii w Toruniu Tadeuszem Szozuczko, odbywającym w tym czasie praktykę pedagogiczną w naszej szkole pod kierownictwem nauczycielki geografii pani Teresy Brazewicz nad najdłuższym jeziorem Litwy — Oświe (Dubingiai).

O tym jeziorze słyszeliśmy już na lekcjach w 9 klasie, ale nie wyobrażaliśmy, że jest aż tak duże. Powierzchnia jego wynosi 1115 ha, rozciąga się ono z północy na południowy wschód na 22 km (rej. wileński, malacki, święciański), w najszerszych miejscach sięga 880 m. Jezioro tworzą dwie misy jeziorne Oświe i Dubinki połączone korytem rzecznym 200 m długości i 10 m szerokości (wg. Cz. Kudaby, R. Krupickasa „Apie Lietuvos žemę"). Tu w XIV w. sięgała ciężka ręka Krzyżaków. W XIV w. w Dubinkach była jedna z rezydencji Radziwiłłów. Tu urodziła się i rosła Barbara Radziwiłłówna, żona Zygmunta Augusta (XVI w.). Na brzegu jeziora znajduje się też wieś Majronis i tu ścieżka przyprowadza do najgrubszej sosny na Litwie — Purwiniskiej, która wyrosła do 35 m wysokości, a obwód pnia wynosi 1,62 m.

Szkoda, że tak wspaniałe chwile przeminęły, ale tak już jest na świecie, że nawet najcudowniejsze przeżycia muszą się kiedyś kończyć.

Właśnie, jak porwane przez jesienną wichurę liście, tak szybko przeminęły dnie spędzone nad jeziorem. Tego nie da się przekazać na papierze, ale przeżycia były naprawdę niezapomniane.

Leśna ścieżka, która ciągnęła się w nieskończoność i miała nas doprowadzić do miejsca biwakowania, jest teraz mile wspominana, mimo, że wówczas wydawała się nam długa. A co mówić o naszych odczuciach, kiedy już wreszcie ujrzeliśmy lśniącą, szafirową toń jeziora.

Kolacja w rudych płomieniach ognia, roześmiane twarze przyjaciół, cichy plusk wody, jezioro, które w nocnych szatach lasu wyglądało jak lśniące zwierciadło, poruszyło nas do głębi serc.

Pełnia księżyca sprzyjała odczuciu wszechstronnego spokoju i romantyczności. Chcieliśmy, by się to nigdy nie kończyło... Co więcej, nawet baliśmy się pomyśleć, że wkrótce promienie słońca zasłonią ostatnią gwiazdkę na niebie i czar nocy pryśnie.

Dzień wypadł nam też nie najgorzej. Jednak jak jest przyjemnie po szarych zakurzonych ulicach miasta znaleźć się w lesie, zjeść kolację ugotowaną na ognisku, taką jakąś prasłowiańską z „jednej miski". A jak wspaniale bawiliśmy się... Różne gry były dla nas rozrywką w ciągu całego dnia. Ta zwykła codzienność w lesie przybierała zupełnie inną postać. Chyba w ciągu całego dnia nie było żadnej chwili, podczas której nie słyszałoby się śmiechu.

Było naprawdę wspaniale!

Ale pod wieczór nastrój nam się zepsuł. Byliśmy świadomi, że zaraz opuścimy to cudowne miejsce, które podarowało nam tyle wspaniałych przeżyć. Odpoczynek zakończył się pomocą dla gospodarzy przy zbieraniu siana.

Znów wracamy leśną dróżką, ale teraz nie jest ona zupełnie długa. Zdawało się, że moglibyśmy iść tą dróżką w nieskończoność. Tak bardzo się chciało nam się wracać.

Poetyckie wersy, kilka muszelek zebranych z najdłuższego jeziora i nanizanych na nitkę jak korale, zapach odpadniętych kawałeczków kory od najgrubszej sosny, stoisko urządzone w szkole — ożywiają dziś wspomnienia i przypominają urok jesiennego lasu znad Oświe.

W imieniu grupy wycieczkowiczów

Anna STADNICZENKO i Renata RAWIŃSKA

Jedna z koleżanek, Renata Butkiewicz uczucie swe przełożyła w wierszowane strofy. Oto kilka zwrotek:

Na kobiecu ustanym jesienią,
Na obszernych, brunatnych polanach
Słońce twarze głaskało promieniem
I płynęła cichutko Zejmiana.
Te wysokie i małe sosenki
Wyróżniały zgodnie jedyną:
Tę, o której się śpiewa piosenki
Co ze swej objętości tak słynie.
A największe na Litwie jezioro
Tyle miłych nam dało wrażeń —
Czarowało urokiem wokoło.
Unosiło w krainę marzeń.
Zachwyceni przecudną przyrodą
Myślą nieśliśmy się jak najdalej,
Jak rybitwy nad siną wodą,
Co nie wrócą na ziemię wcale.

Fot. T. Szczuczko i Z. Bujko

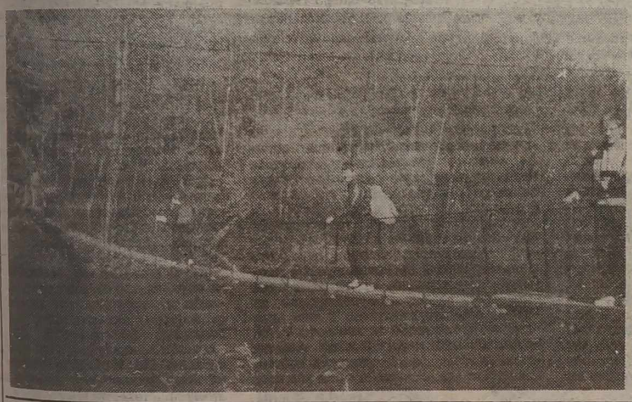

PRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Karty naszej historii

Uśmiercony obrońca reduty — żył jeszcze 55 lat...

Mickiewicz się mylił

Jednym ze znanych zabytków Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie jest pomnik Juliana Konstantego Ordona. Jego historia łączy się z utworem Adama Mickiewicza „Reduta Ordona. Opowiadanie adiutanta". Treścią wiersza jest epizod powstania listopadowego podczas obrony Warszawy: zdobycie przez Moskali reduty obronnej przed Wolą.

Któż ze starszego pokolenia nie pamięta początku tego poematu?

„Nam strzelać nie kazano.
— Wstąpiłem na działo
I spojrzałem na pole:
dwieście harmat grzmiało"...

Kto nie wzruszał się dramatyczną relacją walczącej do końca reduty, śmiercią bohaterskiego dowódcy i obrońców?

„... Biorą go! ... Zginął! —
O, nie!
Skoczył w dół do lochów!
Dobrze — rzecze jenerał — nie odda im prochów" (...)
Dusze gdzie? Nie wiem; lecz wiem gdzie dusza Ordona.
On będzie patron szańców, bo dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia!"...

W rzeczywistości oficer wojsk polskich Ordon nie zginął. Uratowany niemal cudem, udał się na emigrację.

Przedostaje się do Szkocji, wspiera „Wiosnę ludów" na Węgrzech, walcząc przeciwko Austriakom, uczestniczy w wojnie tureckiej w 1854 roku. W 1860 r. bierze udział w wyprawie Garibaldiego na Sycylię w stopniu majora. Ostatnie lata życia spędził we Florencji, gdzie w maju 1886 roku odebrał sobie życie. Przeżył około 80 lat (nie znamy dokładnej daty urodzenia).

Czy Mickiewicz dowiedział się o swojej pomyłce? Zapewne tak, bo trudno uwierzyć, że błąd prawdopodobnie popełniony w dobrej wierze, pozostał nie zauważony. Kto wie, czy z tym wydarzeniem nie wiąże się anegdotyczny przekaz o dyskusji na temat bohaterstwa, prowadzonej z udziałem Wieszcza. Mistrz Adam uważał, że bohater powinien raczej wybrać śmierć, gardząc kapitulacją. Obecny przy tym generał złośliwie skomentował, że byłaby to dla poety okazja do napisania wzniosłej ody.

Czy fakt, że po swej „bohaterskiej śmierci" wykreowanej przez poetę Julian Ordon przeżył jeszcze 55 lat, przynosi mu ujmę? Z pewnością nie. W dodatku większość życia spędził na bitewnych polach Europy, walcząc „o naszą wolność i waszą". Po prostu był żywą legendą i nie bał się śmierci. A na pomnik na pewno zasłużył.

Czy wiecie, że...

... pasy, jakie widzimy na zebrze, nie są czarne lecz białe,

... człowiek uchodzący za wymownego, odznaczający się bogatym słownictwem, używa przeciętnie 10.000 słów. Tymczasem tylko terminologia chemiczna zawiera już około 2.000.000 pojęć,

... otaczająca Ziemię atmosfera waży 5.000.000.000.000.000 ton,

... szybkość uderzenia bokserskiej rękawiczki sięga 50 km na godzinę,

... w ciągu doby na przeciętnej brodzie przeciętnego mężczyzny wyrastają włosy o łącznej długości 14,7 m,

... w ciągu godziny oglądania telewizji spalamy 25 kalorii. Jak obliczyli fachowcy pocałunek „kosztuje" nas 3 kalorie (bardziej zaangażowany — 5 kalorii), tyleż samo... westchnienie.

Co noszą paryżanki

No, wiadomo, że one zawsze coś potrafią ze sobą „zrobić", mają dużo szyku — oczywiste.

Sklepy oferują wiele szarocznych zestawów: jasny beż, jasny brąz + brąz + szary. Słowem takie brązowo-szare kombinacje. Paryżanki jednak nadal noszą czarne leggingsy i marynarki, prawie jak w ubiegłym roku. Jednak nowością są buty: czarne, sznurowane, wysokie. W tym się naprawdę chodzi! To jest coś niebywałego, bo one są ciężkie, mają bardzo sztywne podeszwy. Niektóre się zupełnie nie zginają. Bywają sznurowane, wysokie buty na platformie, bywają po prostu męskie buty wojskowe, ciężkie, sztywne, pancerne. Dziewczyny w tym chodzą, stukając podeszwami klap, klap, klap. Bardzo modne mają bardzo ciężkie nosy. I te buty noszą do wszystkiego. Do spodni, do długiej spódnicy, do mini, które nadal się nosi. Buty te są wyższe lub niższe. Często do tego leggingsy albo wąskie spodnie, co podkreśla toporność tego buta — i tak ma być!

Twoi rówieśnicy: codziennie słyszysz ich głos

Zapoznajmy się: radio „Znad Wilii"

Już od ponad roku wiernym przyjacielem w wielu domach jest radio „Znad Wilii". Każdy z pewnością ma ulubionych prezenterów. Słyszymy ich głosy, wyczuwamy ich nastrój, słuchamy muzyki, dobieranej według ich upodobań. Jedyną zagadką, jaką mamy przed sobą jest: „Jacy oni są?" Z tym jest podobnie jak z bohaterami czytanej książki, wyobrażamy ich sobie. Ilu ludzi tyle postaci bohaterów, dlatego tak trudno jest realizatorom filmu dogodzić nam wszystkim. A więc przedstawiamy didżejów (tak siebie nazywają) radia „Znad Wilii" (są to oczywiście nie wszyscy pracownicy radia). Mamy nadzieję, że te mini wywiadziki i zdjęcia przybliżą nam dotychczas nieco zagadkowe osoby. Mamy też nadzieję, że się wam spodobają.

Sabina Giełwanowska

Znak zodiaku: Rak.

O sobie:

Ukończyłam polonistykę wileńską i ciągle jestem z nią związana. Pracuję bowiem w dziekanacie polonistyki. W radiu jestem od pierwszego dnia. Jest to praca niezwykle interesująca i fascynująca, ale wymagająca odpowiedzialności i skupienia — jak to każda praca.

Codziennie rano o siódmej zasiadam przy konsolecie i mikrofonie. Dobieram muzykę, obsługuję sprzęt i staram się ludziom powiedzieć coś dobrego i ciepłego, także poinformować o czymś. Zwyczajna praca, ale zarazem niezwykła. W radiu są wspaniali ludzie i dobrzy koledzy. Budujące są także kontakty ze słuchaczami, gdy dzwonią ze słowami podzięki lub z radami, czy też propozycjami. Ale tych kontaktów mogłoby być więcej, czekamy na listy od was z rzeczowymi propozycjami, konkretnymi uwagami.

Hobby: literatura. Czytam wszystko, co wpada mi do ręki. Uwielbiam przedstawienia, zabawy, koncerty. Lubię spotykać się z przyjaciółmi, odwiedzać rodzinę.

Jaka jest.

Mówi o sobie: „zwyczajna". (Dodam: blondynka o zielonych oczach, ubiera się na czarno. Wrażliwa.)

Ulubiona muzyka

— Taka, która ma w sobie jakąś treść, budzi wrażliwość, zmusza do myślenia. Właśnie takimi kryteriami się kieruję, gdy dobieram ją do prowadzonych przeze mnie audycji.

Zabawne sytuacje.

— Och, masa... szkoda, że tego nie widać. I na szczęście można w czas wyłączyć mikrofon, ale... raz w eterze leciało: „Czy chcesz kanapkę?" Innym razem leciała na żywo prywatna rozmowa telefoniczna jednego z kolegów, który nawet nie podejrzewał, że go słyszy aż tylu ludzi.

W ogóle, kwitnie życie towarzyskie na naszym 18 piętrze. Obok są koledzy z „Radiocentrasu", „M-1". Windy to też miejsce spotkań towarzyskich. Pewnego razu zjeżdżałam windą na dół i całe 18 pięter przyglądał mi się uważnie pewien pan. Następnie zdobył się na odwagę i pyta:

— Pani jest z radia?

— Tak.

— A jak jest pani nazwisko?

— Giełwanowska.

— Taak... i był strasznie, jak mi wydało, rozczarowany. Nie wiem... może spodziewał się... gwiazdy, no, ale zresztą nie sądzę, że wyglądam najgorzej.

Apel do słuchaczy:

— Traktujcie radio jak swego dobrego przyjaciela.

NA ZDJĘCIU: Sabina Giełwanowska.

Jarosław Kamiński

Znak zodiaku: Byk (typowy, jak dodaje), czyli osoba spokojna, rzadko daje się wyprowadzić z równowagi, cierpliwa. Strasznie uparta. Wierna i oddana rodzinie i przyjaciołom. Muzyka klasyczna i dobre malarstwo nie są mu obojętne. Ceni dobra materialne.

Ukończył Szkołę Średnią im. Adama Mickiewicza. Kiedy? Dawno. Już dokładnie nie pamięta. W radiu pracuje od pierwszego dnia. Przed rozpoczęciem pracy tutaj przez wiele lat prowadził dyskoteki w Pałacu Kultury Budowlanych, w dyskobarze „Ritmas", w hotelu „Lietuva".

— Czy przed rozpoczęciem pracy w radiu miałeś jakiś kurs przygotowawczy?

— Tak. Wprawdzie niezbyt długi, ale przeszedłem taki mini staż w Warszawie, w radiu „S". Kompletowaliśmy wtedy swoją fonotekę, a więc nagrywałem kasety, kupowałem płyty.

— Jakie programy w radiu lubisz prowadzić najbardziej?

— Tak się złożyło, że najczęściej pracuję od 11.00 do 14.00, a więc przypada mi prowadzenie konkursu „Kuferek". Czy lubię ten konkurs? Zależy to od nagród, jakie wkładam do kuferka. Ogólnie biorąc lubię, gdy w radiu leci dużo dobrej „neutralnej" (takiej na każdy gust) muzyki i jest minimum gadania.

— Twoja ulubiona muzyka?

— Rock, gotic rock, seatle. Jeżeli chodzi o jakiś konkretny zespół, to na pierwszym miejscu postawiłbym „Sisters of mercy". A w ogóle lubię muzykę, jaką tworzą niezależni wykonawcy, nie związani żadnymi kontaktami, tzw. independent.

Ulubiony napój: piwo.

Z własnych obserwacji dodam, że w kawiarni Domu Prasy najczęściej kupuje „Fax".

Pytam o jakąś śmieszną sytuację podczas pracy.

— Najśmieszniejszą sytuację to miałem w windzie w Domu Prasy. Chciałem skoczyć do bufetu, ale mój „skok" trwał 1,5 godziny, bo tyle właśnie przesiedziałem w windzie.

A gdy dobrnąłem do celu, to się okazało, że i bufet, i stołówka już są zamknięte.

— Co jeszcze możesz dodać o swej pracy?

Przy okazji chcę zaapelować: „Ludzie, nie dzwońcie z pretensjami, już po rozegraniu kuferka, że nie mogliście się dodzwonić! Nic na to nie poradzę".

NA ZDJĘCIU: Jarosław KAMIŃSKI

Leonard Tupko

Znak zodiaku: na wpół Rak, na wpół Lew, czyli urodzony w czasie, gdy jeden znak zmienia drugi.

O sobie, o pracy w radiu:

W swoim czasie ukończyłem Szkołę Średnią im. Adama Mickiewicza. Odkąd siebie pamiętam zawsze towarzyszyła mi muzyka. W szkole prowadziłem dyskoteki, zorganizowałem m. in. kiedyś pierwszą polską dyskotekę w Wilnie. Podczas odbywania służby wojskowej prowadziłem różne programy w radiowęźle. Wszystko to było moim przygotowaniem do pracy w radiu. W „Znad Wilii" jestem od pierwszej audycji, czyli od 1 lipca 1992 r., od god. 14.00.

W radiu lubię prowadzić konkursy weekendowe, autorskie programy muzyczne. W szkole jeszcze zacząłem pisać encyklopedię muzyki, może jeszcze kiedyś wrócę do tego.

Ulubiona muzyka:

— Heard rock, konkretnego wykonawcy nie mam.

Śmieszna sytuacja w radiu:

— Podczas jednego z konkursów padło pytanie „Jak na imię miał Łomonosow?". Jakież było moje zdumienie, gdy usłyszałem odpowiedź... Bernchard.

Ulubiony napój:

— Coca-cola, fanta, piwo.

Ulubione zwierzę:

— Uwielbiam koty.

Hobby:

— Muzyka, muzyka i wszystko, co z nią jest związane.

O pracy:

— Do pracy przychodzę z dewizą, że ten program będzie najlepszy, jedyny i niepowtarzalny. Ale z tym różnie bywa, zresztą, niech sądzą o tym słuchacze.

Do słuchaczy:

— Nieraz się zdarza, że ludzie wykręcają numer i milczą, ale się wyczuwa, że po tamtej stronie ktoś jest. A więc, szanowni słuchacze, jeśli już zdecydowaliście zadzwonić, to nie milczcie.

NA ZDJĘCIU: Leonard Tupko

Mirosław Juchniewicz

Znak zodiaku: Ryby. (Jak podaje horoskop: Ryby są na tyle spokojne i obojętne, że wygląda, że nie istnieje nic, co mogłoby wyprowadzić je z równowagi. Mają wrodzoną intuicję, ale brak im uporu i wytrwałości. No, ale nie wiadomo, czy horoskop ma całkowitą rację).

O sobie:

— Dziesięć lat uczyłam się w Syrokomli, dwie ostatnie klasy — w Mickiewiczówce. Po szkole próbowałem wstąpić na prawo i na angielski, lecz, niestety. Teraz uczę się samodzielnie, ponieważ marzę o studiach w Polsce. Lubię pracę w radiu, uważam ją za fajną frajdę, ale moim celem są studia.

— Jakie programy lubisz prowadzić w radiu?

— Ostatnio — „Konkurs weekendowy", przedtem nie lubiłem. Lubię też „Kuferek". Nie lubię natomiast „Trzy razy tak".

Hobby:

— Lubię wszystko, oprócz jesieni, a najbardziej wiosnę. Jest wiele obiecująca, zagadkowa.

Ulubiona muzyka:

— Typu house. Zawsze byłem zwolennikiem dynamicznej, ale ostatnio zauważam, że chętniej słucham spokojnej, bardziej nastrojowej.

— Co chyba świadczy, że jesteś ... zakochany?

— Zgadłaś. Już od 2 lat i na szczęście jest to miłość odwzajemniona.

Ulubiony napój: dżin tonic, compary.

— A więc życzę Ci wiosny, nastrojowej muzyki i podjęcia studiów w Polsce.

NA ZDJĘCIU: Mirosław Juchniewicz

PRO i CONTRA
MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

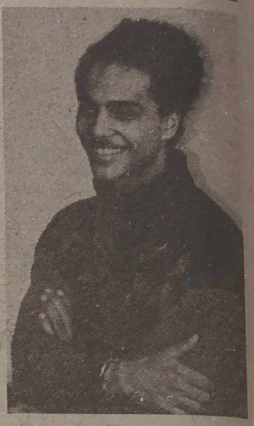

Edmund Sztengier

Znak zodiaku: Byk (ale w horoskopy nie wierzy).

O sobie:

Ukończył Szkołę Średnią im. Władysława Syrokomli. Ma także średnie wykształcenie muzyczne. W niedawnej przeszłości — piosenkarz.

— Po szkole uczyłem się w College'u Medycznym, ale po pewnym czasie zrozumiałem, że lekarzem i tak nie będę, więc zrezygnowałem z nauki. W ubiegłym roku ożeniłem się. Mam wspaniałą żonę (zdobyła wiele tytułów na różnych konkursach piękności m.in. była i Wicemiss Litwy, Miss Bałtyku itd. — przyp. autora), jestem bardzo szczęśliwy w małżeństwie.

Ty a radio:

Miałem już przedtem trochę praktyki w prowadzeniu audycji muzycznych. Praktykowałem w Radiu Litewskim, telewizji. W „Znad Wilii" jestem od pierwszego dnia. Początkowo w radiu nie było didżejowania, program prowadziły 2 osoby: realizator i prowadzący. Jako pierwszy zacząłem właśnie didżejowanie.

Prowadząc różne gry, konkursy, chodzi mi, by ludzie odpoczywali, bawili się, a nie grali wyłącznie dla nagrody.

Hobby: muzyka, moda.

Marzenia:

1. Stworzenie Domu Mody, który by dyktował modę na Litwie. Zainteresowanie modą — pod wpływem żony, która jest projektantką ubrań.

2. Zostać gwiazdą muzyczną.

Ulubiona muzyka:

— Profesjonalna pop, soul, jazz rock.

Idol:

Michael Jackson. Imponuje mi jego styl pracy. Wracając do muzyki, to lubię słuchać także muzyki poważnej: Mozarta, Bacha, Haydna.

Ulubiony napój:

Sok pomarańczowy, alkoholu nie używam wcale.

Przyroda:

Uwielbiam dziewiczą, nietkniętą przez człowieka. Lubię psy, szczególnie dogi. Właśnie takiej rasy jest mój pies. Uwielbiam też konie. Gdybym miał odpowiednie warunki, chciałbym mieć panterę.

Wolny czas:

Teraz najchętniej spędzam w domu z żoną. Zupełnie odwrotnie, niż przedtem. Kiedyś lubiłem włóczyć się po mieście.

Do słuchaczy:

— Bądźcie bardziej wyluzowani w obcowaniu, wyobraźcie, że rozmawiacie z dobrym starym przyjacielem. Dążę, by zbliżyć się ze słuchaczami, żeby móc powiedzieć „ty" każdemu niezależnie od wieku. Lubię prowadzić „Dobranockę", bo właśnie dzieci są takie bezpośrednie.

W pracy orientuję się na zachodnich didżejów. Kiedyś słuchałem nowojorskiej stacji WPLJ. Chodzi mi o wyrobienie własnego stylu, no i myślę, że mi się to udaje. A tak w ogóle, niech sądzą o tym słuchacze.

NA ZDJĘCIU: Edmund Sztengier

Marek KOWALEWSKI

Znak zodiaku: Baran (ale w horoskopy nie wierzy).

Ty a radio...

— Praca w radiu dawno mię fascynowała. W „Znad Wilii" zacząłem od prowadzenia 2 godzin nocnych, następnie robiłem wszystko: wiadomości, reporterkę, aktualia, didżejowanie (czyli prowadzenie audycji).

— Jakie audycje lubisz prowadzić najbardziej?

— Oczywiście konkursy: o nagrodę tygodnia, weekendowy, krzyżówkę „Znad Wilii".

Podczas prowadzenia konkursów mam możliwość obcować ze słuchaczami, a to bywa bardzo ciekawe. Często ludzie pytają „Skąd bierzemy pytania do konkursów?" Szykujemy je sami, co pochłania wiele czasu, średnio tygodniowo, szykując pytania, muszę ułożyć ich około 90. Ale tym samym rozszerzam swe horyzonty.

Aktualnie pracuję nad przygotowaniem programu autorskiego, już wkrótce ma się ukazać (może wcześniej niż wywiad w gazecie).

O sobie:

— Studiuję na II roku polonistyki WUP. Oprócz pracy w radiu dorabiam prowadząc dansingi.

Ulubiony napój: dżintonic, na śniadanie sok pomarańczowy.

Ideał dziewczyny:

— Lubię wszystkie fajne, wesołe, towarzyskie.

— Czy podrywają podczas eteru?

— No, zdarza się usłyszeć czasem miłe słówko.

— Co wniosła w Twe życie praca w radiu?

— Stała się moim życiem. Zadrożczę maluchom, które teraz mają możliwość wysłuchania „Dobranocki" w języku polskim. Z ubocza może wyglądać, że praca w radiu to taki luz. Jednak tak nie jest. Faktycznie, prowadząc audycję, trzeba dobrać piosenkę, rytm muzyczny, styl i to wszystko dostosować do pory dnia. Jest to praca według sekund. Na jakość audycji wpływa także nastrój prowadzącego, który łatwo zepsuć dzwoniąc z pretensją: „Dlaczego leci ABBA, a nie „Czerwone gitary"?

— Jakiej muzyki słuchasz w domu?

— Praktycznie nie mam na to czasu. No, zdarza się, że go czasem mam, to wtedy „Vaya Con Dios".

Hobby: radio. Uwielbiam psy, szczególnie swego pudla królewskiego.

— Jestem zdziwiona. Najczęściej chłopcy nie lubią tych psów - maskotek.

— Nie chodzi o rasę, a o psa — przyjaciela.

— Może coś za pośrednictwem gazety chciałbyś przekazać słuchaczom?

— Dziękuję Wam, fajni słuchacze, dla Was właśnie lubię pracować.

NA ZDJĘCIU: Marek Kowalewski.

Twoi rówieśnicy: młodzi, zaradni

PRO i CONTRA
MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

I chiński mur można przybliżyć...

Śmiem twierdzić, że każdy zna firmę Philips, a niektórzy szczęśliwcy korzystają z jej wyrobów: sprzętu audio i video, przyrządów kuchennych. Ale czy wiecie, że ta firma oferuje także kasety, które są pomocne w nauczaniu języków obcych. Właśnie w Wilnie istnieje firma „Kalba", która takie kasety rozpowszechnia.

Cała firma — to cztery osoby. Dyrektor komercyjny Robert Aktunowicz i starsza księgowa, jego żona pani Łucja są naszymi rodakami. Są młodym, zgranym małżeństwem, mają po 25 lat. Ukończyli kiedyś „dziewiętnastkę" (teraz szkołę im. Wł. Syrokomli). W szkole nawet nie podejrzewali, że kiedyś zostaną małżeństwem. Odwrotnie — częściej się kłócili. No, ale z tym różnie bywa, bo jak mawia moja babcia: „Kto się lubi, ten się czubi". Są fajni i bardzo bezpośredni. Chętnie opowiadają o firmie, szczycą się, że ich marzenie o czymś solidnym przybiera realne kształty. W tym czasie, gdy Łucja była pochłonięta wychowaniem córeczki Kasi — Robert jak większość obecnych biznesmenów zarabiał pieniądze, jeżdżąc na Wschód i Zachód. Marzyli jednak o czymś poważnym. No i stało się. A zaczęło się wszystko od tego, że obecny dyrektor firmy (kolega Roberta) Vytas Rimkus, a przed pół rokiem po prostu student college'u w Kopenhadze, zapoznał się z szefem wydziału Nauczania Języków Obcych na kraje skandynawskie firmy „Philips" Mr. Henningem Silfverbergem. W toku rozmowy powstał pomysł, by otworzyć filię na kraje bałtyckie. I od tego się właściwie zaczęło. Pan Silfverberg po prostu im zaufał. Przysłał część kaset, telewizor, parę magnetofonów. Zrobił to jeszcze przed oficjalnym zarejestrowaniem firmy. Początkowo był problem ze znalezieniem odbiorcy, no, ale to już przeszłość. Obecnie firma działa i rozszerza swe „włości". Jest wyłącznym przedstawicielem Philipsa, a ściślej — jego systemów Nauczania Języka na Kraje Bałtyckie. „Kalba" ma swą filię w Kłajpedzie, już niezadługo też otworzy w Kownie. No, ale żeby nie zapeszyć, nie będę zdradzała tajemnic firmy.

— Jak trafiłeś do firmy?

— Po prostu Vytas zaproponował mi współpracę.

— Dlaczego właśnie tobie?

— Sam szukam odpowiedzi na to pytanie.

— Jak wygląda oferta waszej firmy?

— Kurs nauczania języka jest przygotowywany na podstawie metody „Nauczanie obrazkowe", która jest opracowana na Uniwersytecie Harwardzkim.

Cały kurs nauczania języka jest nagrany na audio-kasety, dodaje się do tego książeczkę, gdzie jest ilustrowane to, o czym się mówi na kasecie. Np. z kasety leci „a man" (po ang. człowiek, mężczyzna), mamy narysowanego człowieka na obrazku, następnie na kasecie jest przerwa, w ciągu której możemy ten wyraz powtórzyć.

Kurs obejmuje 6 osobnych części. Po jego ukończeniu można opanować od 700 do 900 najbardziej używanych wyrazów. Po przerobieniu tego kursu można już rozumieć wiadomości telewizyjne, brać udział w rozmowie.

Jakich języków można się z tych kaset nauczyć?

— Angielskiego, francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego. Bardziej specjalistyczny kurs obejmuje aż 17 języków.

— Ile kosztuje zestaw kaset do nauki jednego języka?

— 585 litów, ale jest to dwukrotnie taniej niż np. w Danii.

— Plany na przyszłość?

— Naszym marzeniem, ale na razie tylko marzeniem, jest stworzyć szkołę języków obcych, w której nauczanie byłoby oparte właśnie na metodzie Philipsa, z dodatkowym nauczaniem gramatyki. Chciałbym, by dyplom tej szkoły był uznawany na całym świecie.

— To jest marzenie człowieka — dyrektora, a jakie jest marzenie bardziej osobiste?

— Nie różnią się widocznie od marzeń każdego człowieka. Chciałbym mieć swoje mieszkanie, nowy samochód. Uwielbiam podróże, marzę, by zawieźć kiedyś żonę do Pekinu na wycieczkę. Wspólnie marzymy o ponownej podróży do Gruzji, bo mamy z tego kraju piękne wspomnienia.

— No, to czekam na pocztówkę z pozdrowieniami zza muru chińskiego, bo wierzę, że się te marzenia spełnią.

NA ZDJĘCIACH: rodzinna fotografia firmy: (od lewej) Łucja i Robert Aktunowiczowie, Vaida Bijūnienė, Vytas Rimkus; oferta firmy „Kalba".

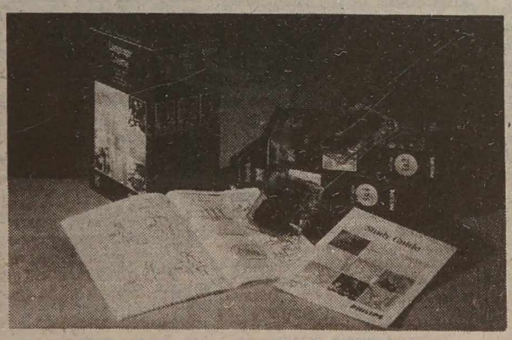

CO CZYTASZ?

Dlaczego po jedne książki sięgamy chętnie, inne zaś nie budzą naszego zainteresowania? Otóż okazuje się, iż o wyborze lektur w dużej mierze decyduje nasz charakter. Literackie upodobania są na ogół stałe i świadczą o osobowości człowieka.

Zdaniem włoskich psychologów, ludzie, którzy preferują książki z dziedziny mitologii, są nierzadko osobnikami kontrowersyjnymi, często pozostającymi w konflikcie z życiem, otoczeniem i ze sobą. Mają skłonność do filozofowania, a ich zmysł praktyczny cechuje swoista dwoistość. Niespodziewanie zaradni i przebojowi na jednym polu, bywają zagubieni i oderwani od życia w innych dziedzinach.

Zwolennicy powieści to osoby ceniące solidność, odpowiedzialność i pracowitość. Potrafią walczyć o prawdy niepopularne, nawet jeśli przysparza im to kłopotów. W miłości szukają u partnerów przede wszystkim uczucia i bezpieczeństwa.

Wielbicieli poezji cechuje wrażliwość i uczuciowość, a nierzadko nadmiar sentymentalizmu, który drażni otoczenie. Przed prozą życia chronią się w świecie marzeń, nie lubią podejmować decyzji i zamykają oczy na brutalne strony codzienności. Ale co zaskakujące, wolą towarzystwo ludzi śmiałych, odważnych i twardych, a nie podobnych sobie marzycieli.

Bajki, starannie nieraz to ukrywając, wybierają osoby lubiące przygodę, zwierzęta i ceniące życie rodzinne. Są dobrymi psychologami, świetnie rozumiejącymi dzieci. Po trochu artyści, po trochu esteci, częściej niż inni narażeni są na miłosne rozczarowania.

Literaturę przygodową cenią ludzie o żywej wyobraźni, odważni i przedsiębiorczy. W równym stopniu lubią zmieniać miejsce pobytu, jak i przyjaciół. Zaradni i praktyczni mają zdolności manualne.

Wreszcie humor. Po pozycje z tej dziedziny sięgają osoby ze skłonnością do ironii i sceptycyzmu, obdarzone twórczą inteligencją. Ambitni i wymagający wobec otoczenia, są świetnymi przyjaciółmi w potrzebie. Można na nich liczyć w trudnych sytuacjach.

Szukam przyjaciół na Litwie

Nazywam się Marcin Pawlewski, mieszkam w Świdnicy koło Wrocławia. Mam 18 lat.

Chciałbym nawiązać kontakt listowny z dziewczyną lub chłopcem, z Polakami obywatelami Litwy. Dobrze byłoby, gdy ta osoba znała jęz. polski, była mniej więcej w moim wieku, może to być osoba biedna, myślę, że w miarę moich skromnych środków jestem w stanie trochę pomóc.

A oto mój adres:
Marcin Pawlewski
ul. Zamenhofa 38/6
58-105 Świdnica
Polska

Ciasta łatwe do wykonania

TORCIK Z JABŁEK

1 szklanka mąki, 1 szklanka cukru pudru, 1 szklanka kaszy mannej, łyżeczka proszku do pieczenia, 1-2 kg jabłek, 1/2 kostki margaryny.

Sypkie produkty należy wymieszać, podzielić na trzy części, jabłka zetrzeć na tarce. 1/3 produktów sypkich wysypać na dno małej tortownicy, pokryć je warstwą jabłek. Trzecią warstwę tworzy reszta produktów sypkich. Na wierzchu położyć wiórki margaryny. Piec 1 godzinę od czasu zarumienienia się górnej warstwy tortu. Polukrować.

PIERNIK

2 szklanki mąki, 2 łyżki dżemu, 2 jajka, 2 łyżki kakao, 1 szklanka mleka, 1 szklanka cukru, 1 szklanka oleju, 2 łyżeczki cynamonu, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 łyżeczka sody oczyszczonej.

Wszystkie składniki razem wymieszać. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem. Smacznego!

Humor z uczniowskich zeszytów

Zdania z wypracowań na temat lektury „W pustyni i w puszczy"

— Matka Stasia umarła, lecz Staś był politykiem.

— Matka Nel umarła na suchotę, to taka nowa odmiana gruźlicy.

— Nazwa „W pustyni i w puszczy" powstała ze spacerów.

— Bohaterowie „W pustyni i w puszczy" — Stasia i Nel.

— Nel jest chorobliwa.

— Tło historyczne: Matka jej umarła, gdy miała 3 lata.

— Staś urodził się, wychował i żył w porcie.

— Nel urodziła się i wychowała.

— Staś i Nel mieli dużo przygód — niebezpiecznych i bezpiecznych.

— Matka Stasia zmarła przez suszę.

— Staś znał wiele języków: angielski, niemiecki, egipski, japoński.

— Nel urodził się w Anglii.

— Staś był Anglikiem, jego ojciec był Polakiem.

— Nel w drodze zachorowała na farbę. Miała dwa ataki.

— Staś to dobry Egipcjanin.

— Spryt Stasia uwolnił wszystkich z rąk porywców.

Nasze debiuty

SMUTNY RÓŻOWY MIŚ

Anka siedziała przy stole, pochylona jak staruszka, a ty toczyły się po młodej opuchniętej od płaczu twarzy. Przez głowę przelatywały wspomnienia: cudowne lata dzieciństwa, szczęśliwa rodzina. Szczęśliwa rodzina — zatrzymało jej się w myślach. Kochany tato, cudowna mama i maleńka Anuśka... Każdy podziwiał tę rodzinę, zawsze nierozłączną, szczęśliwą, idealną. Przypomniała sobie weekendy z rodzicami. Jakież to były cudowne dni. Właśnie, były: już od kilku miesięcy w rodzinie źle się działo.

Anka chlipała coraz głośniej, ręce miała mokre od łez, serce biło młotem, cała drżała. Ręka dawała o sobie znać, puchła coraz bardziej, przeraźliwy ból rozchodził się po ciele.

... Anka w szkole coraz częściej zaczęła otrzymywać uwagi nauczycieli o niepoważnym stosunku do nauki. Coraz częściej miała nie odrobione lekcje, dwa wypracowania z polskiego czekały na nią. Była roztargniona. Nie mogła skupić się i była podobna do chodzącego mechanizmu. Czy kiedyś mogła pomyśleć o czymś takim, co trwa już kilka miesięcy? Był to dla niej problem bardzo poważny i nikt nie mógł w tym pomóc.

Nagle drgnęła. Dzwonek do drzwi. Tak, to mama, zawsze wraca o tej porze z pracy. Tatusia w domu nie było. Wyjechał na kilka dni za miasto w sprawach służbowych. Jak mówił, musiał dużo pracować. W domu tylko bywał o tej porze, kiedy córka była w szkole, a żona w pracy. Marta (matka Anki) przeczuwała, że coś jest nie w porządku. Piotra (ojca Anki) zaś widziała coraz rzadziej, częściej rozmawiała z nim krótko przez telefon, zawsze gdzieś śpieszył, był zajęty i często wyjeżdżał. Przychodziły jej do głowy niepokojące myśli, że... Lecz zaraz mówiła sobie „nie" i starała się o tym nie myśleć. Bardzo kochała męża.

Ale teraz już nie było tak dobrze, cudownie; jak przedtem. To, co widziała Anka, strasznie wzruszyło Martę. Anka nie potrafiła wykrztusić z siebie słowa. Nie wiedziała, w jaki sposób ma rozpocząć rozmowę z siedzącą naprzeciw niej mamą. Lecz nie potrafiła milczeć, gdyż podejrzenia miała i ona. Od czego zacząć, żeby nie zranić mamy? To coś gorszego niż rana, to przecież nie do wiary.

Tato często kupował kwiaty. Więc się nie zdziwiła, gdy zobaczyła koło kwiaciarni samochód taty. Siedziała w nim kobieta, ale nie była to Marta. Może to ktoś z kolegów taty jeździ jego samochodem, bo przecież tata wyjechał. Nagle stanęła, jak wryta: to nie był żaden kolega, ale... nie wierzyła własnym oczom... to był tata. Radość tryskała z jego twarzy, Anka zobaczyła coś niewiarygodnego. Z pięknym bukietem kwiatów, szybkim krokiem szedł w stronę samochodu. Uchyliwszy się do okna podał kwiaty no i... to straszne... ucałował tę kobietę. Potem wsiadł do samochodu i ruszyli. Samochód znikł z oczu dziewczyny, a ona wciąż stała. Torba zaś, (nie zauważyła jak upadła) leżała na chodniku. Przechodnie zaczepiali o nią, ktoś powiedział, że dla gapiów nie ma miejsca na chodniku. Dziewczyna nie zwracała na to uwagi. Próbowała wmówić sobie, że to jakiś podobny do tatusia facet — nie udało się. Serce na moment przestawało bić, a oczy stawały się wilgotne. Chwyciwszy torbę do ręki, nie patrząc pod nogi i na samochody, chciała już przebiec drogę. Od napływających łez, świat widziała mętnie, i jak jechały samochody... zdaje się, że ich nie było. Nagle rozległ się głośny sygnał i pisk hamulców czarnego „Forda". Anka jakby obudziła się: samochód zahamował tuż przed nią, potrącił. Rozległy się sygnały, inne samochody również hamowały. Anka potrącona przez samochód upadła na łokieć, krzyknęła, lecz zaraz podniosła się. Była bardzo przestraszona. Kierowca, młody mężczyzna, szybko podbiegł do dziewczyny. Twarz miał bladą. Z oczu Anki łzy popłynęły strumieniem, chociaż i nie z tego powodu. „Nic mi nie jest" — jakoś wymówiła kilka słów. Chłopak coś mówił, ale go nie słyszała. Nie słyszała krzyków, podróżek innych kierowców, nic nie słyszała. Pobiegła w kierunku domu. Jakoś weszła po schodach, drżącą ręką otworzyła drzwi mieszkania i z płaczem wbiegła do swego pokoju. Drzwi zamknęły się z trzaskiem. Anka zaś upadła na łóżko i gorzko zapłakała. Nie mogła uspokoić się długo. Potem zebrała jakoś siły i przytuliwszy mocno puszystego różowego misia, którego kiedyś podarował tata, zamyśliła się. Po pewnym czasie zobaczyła, że ma potłuczone nogi i lewa ręka jest opuchnięta, nie może nią dobrze władać. Jeszcze bardziej odczuła ból, gdy wstała, gdy zadzwonił telefon. Kto to może być? Na pewno Kaśka. Podniosła słuchawkę i usłyszała głos taty. Znów jej coś stanęło w gardle, nie potrafiła przemówić. Słuchawka upadła obok aparatu.

Z wielkim trudem Anka opowiedziała to wydarzenie mamie. Więcej było płaczu aniżeli słów. Marta ciężko zniosła tę wiadomość. Nie zatelefonowała do Piotra, gdyż nie potrafiłaby mu coś powiedzieć. Przecież powiedział rodzinie, że wyjeżdża, a sam zmienił plany. To oznaczało, że Piotr prowadzi podwójne życie już od dwóch miesięcy. Pierwszą osobą, z którą podzieliła się wiadomością Marta, była jej mama (babcia Anki). W wyniku długiej i bolesnej rozmowy spakowały najważniejsze rzeczy i rankiem następnego dnia udały się do innego miasta. Podróż była trudna i smutna. Anka wciąż odczuwała bóle w ręku.

Minął już tydzień jak Anka z Martą mieszkają u babci. Piotr milczał. Widocznie usprawiedliwiać się nie miał zamiaru. Każdy żyje dla siebie. Chętnie zgodził się na rozwód. Tyle gorzkich łez wylała Marta, kochająca żona, a dziś już całkiem cudza mu osoba. Anka nie mogła wybaczyć ojcu, że tak mocno zranił rodzinę. Cudowne pogodne życie — wszystko to było już w przeszłości. Okazało się też, że trudno było rozstać się z rodzinnym miastem. Anka musiała zmienić szkołę, Marta pracę. Jak okazało się później, Piotr zamieszkał z tą kobietą w ich mieszkaniu. Anka nie mogła pogodzić się z myślą, że rzeczy, które należały kiedyś do nich, dotyka teraz ta kobieta.

Obydwie z czasem musiały przyzwyczaić się do zmian życiowych. Marta źle wyglądała, pod oczami miała worki od płaczu. Przy Ance nie płakała, starała się być pogodną.

Życie jednak toczyło się dalej. Anka szybko polubiła dzielnicę, w której mieszkała. Była zachwycona pięknością parku. Wysokie dęby, osypane śniegiem, wzbudzały w niej siłę i cała przyroda dodawała otuchy. Złamana po wypadku drogowym ręka dokuczała, trudno było przyzwyczaić się do wykonywania wszystkiego jedną ręką. Do szkoły chodziła jednak co dzień. Klasa okazała się koleżeńską. Nową uczennicę traktowano życzliwie, pomagano. Z nauką radziła coraz lepiej, była pracowita. Pomagała jej też Paulina, koleżanka z klasy. Siedziały w jednej ławce. Powoli przyzwyczajała się do nowego życia. Marta też była zadowolona z nowej pracy, a także z Anki, która stawała się coraz weselsza. Zawsze pocieszała mamę, dodawała otuchy. Nowa praca Marty to była praca w sklepie spożywczym. Anka po szkole często wstępywała do sklepu, aby podzielić się nowinami szkolnymi. Brakowało ojca, lecz cóż można było na to poradzić? Piotr często telefonował do Anki, z Martą kontaktu nie utrzymywał. Podczas rozmowy z ojcem Anka najczęściej odpowiadała na pytanie krótko „Tak" lub „Nie". Prezenty od ojca przyjmowała z niechęcią, bo nie cieszyły ją tak jak to było dawniej. Ojca nie widywała, a prezenty zawsze znajdowała przed drzwiami.

Babcia Anki była wdową, zdrowie miała słabe. Męża straciła już dawno. Cieszyła się, że nie jest teraz sama. Jej córkę, a szczególnie jedyną wnuczkę, kochała bardzo.

Mijały dnie i tygodnie, a życie toczyło się nadal. Nie było ono już takie szare. Biedna Marta tyle przeżyła ciężkich chwil, lecz była silna i dzięki temu udało się jej pogodzić z myślą, że tak już musi być.

Ręka Anki zagoiła się, choć jeszcze dziewczyna musiała zaglądać do kliniki. Ferie zimowe przeleciały świetnie. Paulina stawała się niezastąpioną koleżanką. Dużo spacerowały po ulubionym parku, cieszyły się obfitością śniegu, cudownie spędzały razem czas. Anka była zadowolona, że tak szybko znalazła wierną przyjaciółkę. Wieczorami dziewczyny często przebywały razem. Przyjaźń stawała się coraz trwalszą.

Nadeszło Boże Narodzenie. Anka z Martą otrzymały pozdrowienia od Piotra. Anka z niechęcią musiała przyjąć piękne prezenty, którymi ojciec wciąż obsypywał córkę. Oddałaby wszystko, aby wrócić dawne czasy. Tak myślała czasem. Czasem zaś była innego zdania: widziała w ojcu zdrajcę, człowieka niepoważnego, który porzucił rodzinę.

Wigilię spędzili w sześcioro: została zaproszona Paulina z rodzicami. To było pierwsze święto spędzone bez Piotra. Upiększona choinka, blask świec nie tylko Ance przypominały szczęście święta rodzinnego. Gdy łamano się opłatkiem, w oczach Marty zabłysły łzy. „Dlaczego tak musiało się stać?" — myślała, lecz nie potrafiła znaleźć odpowiedzi. Wieczór spędzili przyjemnie. Marta zapoznała się bliżej z rodzicami Pauliny. Dziewczyny były zadowolone, że święto spędzają razem.

... Szkoła znów czekała na uczni. Anka po raz pierwszy poszła na lekcje gimnastyki.

Nauczyciel też był nowy. Jednakże... wydał się jej skądś znajomy. Ale skąd? Zagadka męczyła ją. Zamyślała się nad tym uważnie, skupiła wszystkie myśli.

Zrozumiała wszystko, gdy zobaczyła, że przyjeżdża do szkoły czarnym „Fordem". Tak, to był ten sam czarny „Ford" i to był na pewno ten sam młody człowiek, który ją potrącił na jezdni...

Grażyna PELIK,
uczennica Podbrzeskiej Szkoły Średniej

OD REDAKCJI:

Opowiadanie, które napisała Grażyna, jest o wiele dłuższe. Zamieściliśmy tylko część. Po pierwsze dlatego, że objętość tej pracy była stanowczo nie gazetowa, po drugie — dalszy ciąg wydał nam się mniej ciekawy.

Sądzimy, że opowiadanie zainteresuje naszych Czytelników. A ciąg dalszy niech czuły słuchacz w duszy swojej „dośpiewa", jak mówił poeta. (Sądzimy, że wiecie, o kim mowa?). A może puszczając wodze fantazji dalszy ciąg napiszecie i przyślecie do redakcji? Chętnie wydrukujemy. Prosimy pamiętać, żeby praca nie przekraczała 3-4 stron maszynopisu. Czekamy.

PRO i CONTRA
MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Bernardas Brazdžionis

Bezdomny ptak

Z dębu wysokiego sfrunie ptak bezdomny,
Sfrunie przestraszony nocą i wiatrami —
I sfrunie z rąk młodość kiedykolwiek
Jak błękitny gołąb w jesienny poranek...
Przez promień słoneczny, cmentarze i zmierzchy,
Przez głuchą nadzieję, puste kwiaty, wyspy bezludne,
Do sadu w zieleni, gdzie kwitnące niebo wiosny śpiewa,
Gdzie jak kropla srebra skowronek gwarzy cudnie.
I ty z nim, i ty go śledzisz jak daleką gwiazdę,
I na czoło i plecy biały szron się sypie,
Widzisz ścieżkę wąską, ciemną, nieskończoną,
Widzisz miedzę, słyszysz ostatnie „do widzenia" życia —
„Poczekaj, poczekaj" krzak róży śpiewa jeszcze,
„Poczekaj, poczekaj" szepcą młode jodły rozkołysane,
Miły cień daje ostatnie na ziemi drzewo
I ukochanemu podaje rękę ukochana.
A ty z nim, z nimi — z ptakiem i młodością,
A ty przez głosy róż, poprzez klonów cienie,
Już witasz innej ojczyzny kwiaty pierwsze
I nikogo, nikogo nie znasz na tej ziemi.

Przełożyła **Matylda STEMPKOWSKA**

Recepta warszawskiej „Pantery" na zgodę

W ubiegły piątek i sobotę bawił w Wilnie Warszawski Teatr Muzyczny „Pantera". Niezmiernie się cieszymy, że ten ciekawy i ambitny zespół zawitał pod naszą strzechę. Piękny cel przyświecał przyjazdowi „Pantery": wystąpiła ona w ramach czynu społecznego, gratisowo, a dochód z dwu przedstawień został przeznaczony na fundusz budowy szkoły im. Jana Pawła II.

Zainteresowanie przedstawieniem było duże. Niestety, nie wszyscy chętni mogli obejrzeć „Raz... dwa... trzy!!!" (tak właśnie musical się nazywał), bo zabrakło biletów. Niemal od mostu pytano o wolny bilet, ale niestety sala Pałacu Kultury i Sportu jest nieduża. W toku dwu przedstawień była wypełniona po brzegi i ci, którzy trafili na nie, mogą uważać się za szczęśliwców.

Występ „Pantery" był nieco nietypowy dla nas, kojarzących występy dzieci z zabarwieniem folklorystycznym. „Raz...dwa... trzy!!!" to musical, a ten jak wiadomo, jest dzieckiem kultury amerykańskiej.

Temat poruszany przez młodych aktorów jest aktualny dla wszystkich żyjących na Ziemi, niezależnie od miejsca zamieszkania i wieku. Chodzi mianowicie o ekologię. Jednak apele o ochronę środowiska szczególnie wymownie brzmią z ust dziecka. Do niego przecież należy przyszłość i ono będzie żyło w następnym tysiącleciu.

Fabuła jest dość prosta: mieszkające w jednej z nowych dzielnic miasta dzieci mają w swym podwórku jedno jedyne drzewko i przy nim najbardziej się lubią spotykać. Są one podzielone na różne „paczki", z których każda uważa, że ona właśnie ma pierwszeństwo bycia przy drzewie. Z tego powodu wynikają oczywiście różne potyczki. Pewnego razu wszyscy się dowiadują, że władze miejskie mają zamiar drzewo spiłować. I właśnie walka o zachowanie tej oazy w pustyni betonu te dzieci łączy.

Musical, jak wiadomo, to jedno duże widowisko: muzyka, śpiew, tańce, recytacje. I to właśnie dominowało.

Po ukończeniu przedstawienia dyrektor budującej się szkoły pan Adam Błaszkiewicz podziękował młodym aktorom za atrakcyjny występ i tak hojny gest. Młodzi aktorzy otrzymali na pamiątkę pobytu w Wilnie zestaw widokówek z jego zabytkami.

Po spektaklu widzowie mogli zapytać aktorów, o co tylko pragnęli. Pytań nie było dużo, ale wyraźnie one świadczyły, że to, co nam warszawiacy pokazali, przemówiło. Najczęściej dzieci pytały, kiedy znów „Pantera" do nas zawita. Myślę, że oczekiwania dzieci podzielą też dorośli, bo „Pantera" naprawdę ma co do pokazania. Za siedem lat swego istnienia zrealizowała wiele spektakli.

Wielkie brawa dla młodocianych aktorów: pani Anny Michalak-Pawłowskiej jako reżyserowi spektaklu, panu Witoldowi Bielińskiemu — scenarzyście oraz choreografowi — pani Klarze Dłużniewskiej, a także wszystkim tym, dzięki komu wileński widz mógł „Panterę" obejrzeć — Fundacji Wspierania Budowy Szkoły im. Jana Pawła II, spółce akcyjnej „Znad Wilii", w tej liczbie też rodzicom przyszłych uczniów budującej się szkoły, u których aktorzy polscy znaleźli serdeczną gościnność.

NA ZDJĘCIACH: fragmenty „Raz ... dwa ... trzy!!!"

Zestaw przygotowała
Anna MAKOWSKA
Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Proste sposoby mnożenia

Mnożenie:

— przez 5 — dopisać zero i podzielić przez 2

— przez 10 — dopisać zero

— przez 11 — dopisać zero i dodać pierwotną liczbę

— przez 15 — dopisać zero i dodać połowę otrzymanej liczby

— przez 25 — dopisać 2 zera i podzielić przez 4

— przez 50 — dopisać 2 zera i podzielić przez 2

— przez 99 — dopisać 2 zera i odjąć od wyniku pierwotną sumę

— przez 100 — dopisać 2 zera itd.

* * *

Dobre rady

...Jeżeli złapiesz słonia za tylną nogę, a on zacznie się wyrywać, nie sprzeciwiaj mu się.

...Żyj tak, aby znajomym twoim zrobiło się nudno, gdy umrzesz.

Julian TUWIM

Polacy na Świecie

Z HISTORII POLSKI

Najważniejsze wydarzenia

LISTOPAD

10.11.1980 — Powstaje Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność".

11.11.1444 — Bitwa pod Warną z Turkami. Śmierć Władysława III Jagiellończyka, króla Polski i Węgier.

11.11.1918 — Odzyskanie niepodległości Polski. Objęcie władzy przez Józefa Piłsudskiego.

17-21.11.1892 — Powstaje Polska Partia Socjalistyczna.

19.11.1816 — Utworzenie Uniwersytetu w Warszawie.

25.11.1795 — Abdykacja króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

26.11.1855 — Zmarł w Stambule Adam Mickiewicz (ur. 24.10.1798).

27.11.1815 — Nadanie konstytucji Królestwu Polskiemu.

29.11.1830 — Wybuch Powstania Listopadowego.

1795 — III rozbiór Polski.

1939 — Powołanie organizacji konspiracyjnej pod nazwą Związek Walki Zbrojnej (ZWZ).

1940 — Utworzenie getta żydowskiego w Warszawie.

Wołyńskie kościoły

Muzeum Okręgowe w Chełmie zorganizowało w czerwcu br. fotograficzną wystawę pt. „Wołyńskie kościoły". Na wystawie zgromadzono fotografie z 30 miejscowości Wołynia, ukazując zarówno wygląd świątyń przed ostatniej wojny, jak też ich aktualny stan. W większości stanowiły one ruinę i z trudem odbudowywały je nieliczne parafie.

Drewne fotografie pochodziły ze Ośrodka Instytutu Sztuki PAN, były też zdjęcia przedwojennych pocztówek, nowe zdjęcia wykonali: ks. Marek Wojtczak, proboszcz parafii w Lubomlu i wikary w Łucku oraz Paweł Wira z Lublina. Przygotowano też niewielki informator, zawierający m.in. dzieje Kościoła Katolickiego na Wołyniu. Autorami scenariusza wystawy byli: Halina Dobosz, Beata Kister, Marek Adamiński, oprawę plastyczną wykonali: Anna Bronicka i Ireneusz Prasol, autorem tekstów i komisarzem wystawy był Marek Kokosiński.

USA

Kaya Mirecka Ploss — człowiekiem roku Polonii!

Krajowy Zarząd Adwokatów skupiający sędziów i pracowników polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych, wybrał dr Kayę Mirecką Ploss Człowiekiem Roku Polonii. Po raz pierwszy w historii tej organizacji tytuł ten został przyznany kobiecie. W uroczystości uhonorowano, między innymi, tytułem Człowieka Roku Polonii: Wojciecha Króla z Filadelfii, senatora Stanisława Murkowskiego z Alaski i Ryszarda Gontenkowskiego z Chicago.

Wręczenie tego zaszczytnego odznaczenia Kayi Mireckiej Ploss odbyło się podczas dorocznego spotkania stowarzyszenia, na bankiecie w Homesteadzie, stanie Wirginia w Wirginii.

REPUBLIKA CZESKA

Nie tylko na Zaolziu

Polonię czeską zwykło się utożsamiać z Polakami, żyjącymi na Zaolziu, czyli w tej części Śląska Cieszyńskiego, która po roku 1920 przypadła Czechosłowacji. Według danych najnowszych Zaolzie zamieszkałe jest przez ponad 50 tys. osób, przyznających się do polskiego pochodzenia, co stanowi 70 proc. wszystkich Polaków mieszkających w Republice Czeskiej. Na pozostałe 30 proc. składa się Polonia praska (2-3 tysiące) i mniejsze skupiska Polaków zamieszkujących północne Czechy.

To rozróżnienie jest konieczne, ponieważ określa ono dwie różne postawy czeskiej Polonii. Na Zaolziu mieszkają Polacy, którym historia „zrobiła kawał", przesuwając granice. Obszar, który dla przodków był ojczyzną, potomkom wyznaczył rolę mniejszości narodowej w czeskim państwie. Konsekwencją tego jest przeważająca na Zaolziu postawa obrońców polskości przed asymilacją z Czechami. Największe zasługi na tym polu ma najstarsza organizacja polonijna: do niedawna hegemonistyczny i monopolistyczny Polski Związek Kulturalno - Oświatowy (PZKO). O tym, że mimo starań i wysiłków nie wszystko im się na Zaolziu udało, świadczą powszechnie znane opinie na temat poziomu szkolnictwa polskiego, trudności w porozumiewaniu się z Czechami i pewna zaciankowość myślenia. Powodują one, że w chwili obecnej, w trzy lata po rewolucyjnych przemianach w Czechosłowacji i po powstaniu Republiki Czeskiej — Polacy tu żyjący wciąż jeszcze nie są tak silną i tak dobrze zorganizowaną grupą narodowościową, o jakiej byśmy marzyli.

Po upadku komunizmu, formy działania polonijnego znacznie się rozszerzyły. Skończył się monopol PZKO na Zaolziu. Powstało kilkanaście nowych organizacji. Ożyło Harcerstwo Polskie, Macierz Szkolna, powstały stowarzyszenia: „Rodzina Katyńska", „Rodzina Chrześciajańska", Towarzystwo Nauczycieli Polskich itd. Wszystkie one, łącznie z organizacjami istniejącymi w Pradze, zgłosiły akces do powstałej w 1990 r. Rady Polaków. Jest to organ reprezentujący całe czeskie środowisko polonijne wobec władz, współpracujące jednocześnie ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska" w Warszawie.

Na IV Kongresie Polaków, który odbył się 25 kwietnia br. w Czeskim Cieszynie, wybrano nową, 9-osobową Radę Polaków na okres 2 lat, jej przewodniczącym został Jerzy Jura, 34-letni informatyk pracujący na Uniwersytecie Śląskim w Polskim Cieszynie, ożeniony z zaolzianką i mieszkający na Zaolziu, czyli w Republice Czeskiej. Do tradycyjnych już obowiązków Rady Polaków należy troska o sprawy szkolnictwa mniejszościowego, dbanie o realizację prawa do informacji prasowej w języku polskim, upominanie się u władz czeskich o dotacje, zabieganie o pomoc w Warszawie. Ważne są również przejścia graniczne i kontakty z Polakami za miedzą. Codzienna praca nie przebiega w idyllicznych warunkach. Stale brakuje środków, a od czasu powstania Rady trwają ponadto nieporozumienia z dawnymi działaczami PZKO. Obie strony nie znalazły jeszcze sposobu na „pokojową koegzystencję". Może uda się to w bieżącej kadencji.

Polonię praską tworzą najczęściej Polacy z małżeństw mieszanych, którzy dobrowolnie wybrali Czechy jako kraj swego zamieszkania. Stwarza to odmienną sytuację psychiczną, wywołuje inne postawy i nastroje. Jeśli dla zaolziaków polskość jest czymś, czego trzeba bronić, to dla praskich Polaków jest ona czymś oczywistym, wewnętrznym bogactwem, które można wśród Czechów szczodrze rozdawać. Przy pełnej dwujęzyczności, polskie korzenie są czynnikiem wzbogacającym własną osobowość. Prascy kosmopolici — jak ich złośliwie nazywa Zaolzie, są zawodowo i rodzinnie związani z Czechami. Nawiązują przy tym do tradycji ponad 100-letniej, to jest do roku 1887, kiedy to powstała w Pradze pierwsza organizacja polonijna „Klub Polski". Klub ten z różnym szczęściem działał do 1949 roku. Po wojnie i w czasach komunistycznych nie było klimatu dla popularyzacji języka polskiego, polskiej literatury i podtrzymywania polonijnego życia towarzyskiego w Czechach. Działalność klubową reaktywowano dopiero w 1989 r. (jeszcze pod patronatem PZKO), a w dwa lata później wrócono do starej nazwy, „Klub Polski" jest więc najstarszą organizacją polonijną w Czechach. Obok niego działają w Pradze organizacje, skupiające Polaków różnych zawodów. Są tu lekarze („Polmedica"), są inżynierowie („Techin-pol"), są dziennikarze skupieni wokół „Kuriera Praskiego". Działa szkoła polonijna państwa Magalów i Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej. Grupy te nie zamykają się we własnym kręgu, lecz stale poszukują kontaktu z Czechami.

Barbara SIERSZUŁA

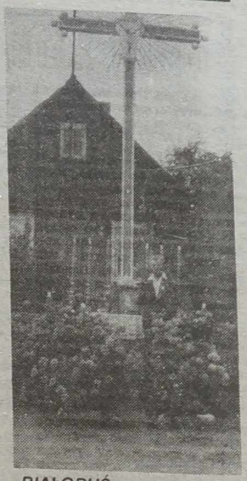

BIAŁORUŚ

Z poświęceniem i zaangażowaniem

W Postawach na Białorusi mieszka Marian Bumblis. Znają go mieszkańcy z jego zaangażowania i poświęcenia sprawom kościoła. Pracował przy rekonstrukcji świątyni katolickiej w Postawach, przekazanej wiernym w 1988 r. Brał udział w remoncie dachu kościoła, wykonując najbardziej niebezpieczne prace. Wymagało to nie lada wysiłku i odwagi.

Marian Bumblis robi pomniki i krzyże przydrożne. W tę pracę wkłada cały swój talent i kunszt. Jadąc po okolicznych wsiach można podziwiać wykonane przez niego przydrożne krzyże. Ten utalentowany rodak zza miedzy jest jednym z tych, którzy poświęcają się odrodzeniu wiary na umęczonej ziemi białoruskiej.

NA ZDJĘCIU: Marian Bumblis przy własnoręcznie wykonanym krzyżu koło swego domu.

Fot. J. Lewicki

RODACY — RODAKOM

Polacy z Karagandy na kursach językowych w Słupsku

W tym roku znacznie poszerzono ilość miejsc na kursach językowych dla Polaków ze Wschodu, szczególnie tych, którzy mieszkają najdalej. Po raz pierwszy przyjechała do Polski spora (19 osób) grupa Polaków z Karagandy — wielkiego miasta przemysłowego w centrum Kazachstanu. Wśród 700 tys. mieszkańców tego miasta znaczny odsetek stanowią Polacy — dzieci i wnuki przesiedleńców z Ukrainy Zachodniej w latach 30 i 40. Dwa lata temu w Karagandzie powstało Stowarzyszenie „Polonia", liczące obecnie ok. 500 osób. Polaków jest oczywiście o wiele więcej. Otwarto polskie klasy w 4 szkołach tego rozległego miasta, istnieje Polski Klub (w wynajmowanym lokalu).

Na kursach w Słupsku było kilka rodzin, m.in. Wiktoria Agejanowa z córką Aliną — przesiedlone z Kamieńca Podolskiego, siostry Helena i Eugenia Żubrowskie — wnuczki polskich zesłańców...

Administracja kursów polonijnych WSP w Słupsku (kier. dr Daniela Podławska) zapewniła wszystkie warunki do zajęć. Codzienne ćwiczenia języka polskiego, lekcje historii i kultury Polski, lekcje śpiewu... A ponadto — ciekawe wycieczki, zorganizowane przez dr Zb. Chromika: do Darłowa, Koszalina (na otwarcie festiwalu chórów polonijnych) i inne. Szczególnie pozostanie w pamięci gości z Karagandy wyjazd do historycznego serca Polski — Gniezna i Poznania.

Kursy językowe w Słupsku obliczone są na dwa lata.

ŁOTWA

Szkoła w Dyneburgu

W roku szkolnym 1992/93 do Szkoły Polskiej w Dyneburgu uczęszczało 138 dzieci. Były 4 klasy, a 7 oddziałów — tj. 3 klasy pierwsze, dwie drugie, klasa trzecia i czwarta. Pracowało z nimi 13 pedagogów, w tym 6 nauczycieli z Polski na pełnych etatach.

Nauka oparta była o polski program nauczania, który pomogły zrealizować podręczniki, pomoce audiowizualne, plansze, alfabet ruchomy, tablice ortograficzne, kasety, książki popularno-naukowe, ofiarowane m.in. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP, Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego przy Ministerstwie Edukacji Narodowej w Warszawie, Fundację im. T. Goniewicza z Lublina, Fundację „Oświata za Granicą", firmę „Kolmex", Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne z Warszawy.

Doraźnej pomocy szkole udzielały też miejscowe zakłady produkcyjne i firmy z siedzibą w Dyneburgu. W ciągu roku szkolnego nauczyciele sprawdzali wiadomości uczniów po każdym przerobionym dziale, zaś na półrocze i zakończenie roku szkolnego dyrekcja szkoły przeprowadziła w każdej klasie sprawdzian wyników nauki języka polskiego i matematyki.

Dużo miejsca w programie wychowawczym szkoły zajmowały kultura zachowania się dzieci oraz kultywowanie tradycji polskich. Uczniowie brali udział w obchodach Dnia Nauczyciela, Rocznicach Odzyskania Niepodległości przez Polskę i Łotwę, Festiwalu Kultury Polskiej w Łatgalii, na który przybyło ponad 300 gości z Łotwy i z Kraju. Tradycyjnie świętowano też Wigilię i Dzień Konstytucji 3 Maja. Bardzo się udała impreza karnawałowa. Po raz pierwszy zorganizowano w tym roku szkolnym Dni Oświaty Polskiej w Łatgalii, w których uczestniczyło 30 gości z Kraju i Łotwy.

Szczególną uwagę zwracano też na naukę języka łotewskiego. Uczniowie brali czynny udział w organizacji poranka łotewskiego; sprawdzono nie tylko ich znajomość języka lecz też wiadomości z historii, geografii i kultury Łotwy.

W tym roku szkolnym powołano do życia Samorząd Szkolny i Radę Szkoły, nad których pracą czuwa p. dyrektor G. Grawe.

W maju uczniowie rozpoczęli trzytygodniową praktykę językową w Polsce. Klasy IIb i IV (39 uczniów) były w Raciborzu w woj. katowickim, klasa IIa — w Karlinie w woj. koszalińskim, klasa III — w Śremie w poznańskiem. Dzieci uczęszczały do szkół oraz brały udział w różnych zajęciach pozalekcyjnych. Opinie nauczycieli z Polski o małych rodakach z Łotwy były pozytywne, a nawet w dużej części entuzjastyczne.

Uczniowie potrafili dobrze czytać, aktywni byli na lekcjach, dość biegli w znajomości języka ojczystego, gramatyce i ortografii. Szybko też weszli w nowe środowisko i dosyć dobrze czuli się w obrębie dwóch kultur.

Polsko-niemiecka wystawa w Andechs

W klasztorze benedyktynów w Andechs (okolice Monachium) była czynną otwarta przez premiera Bawarii Edmunda Stiobera międzynarodowa wystawa „Królowie i Święci". Dynastia Andechs-Meranier w europejskim późnym średniowieczu„.

Przygotował ją Instytut Historii Bawarii wraz z klasztorem benedyktynów. Pokazuje ponad 100 eksponatów z muzeów, bibliotek i archiwów Niemiec, Polski, Węgier, Szwajcarii i USA. Okazją do jej zorganizowania stała się 750 rocznica urodzin świętej Jadwigi z Andechs, zwanej w Polsce Trzebicką. Urodzona około 1170 roku Jadwiga wywodziła się z bawarskiego rodu Andechs-Meranier, który w owym czasie należał do najpotężniejszych w południowych Niemczech. W wieku 14 lat Jadwiga jako córka króla Bertolda IV poślubiona została księciu śląskiemu Henrykowi Brodatemu i przeniosła się na Śląsk, zamieszkując na zamku legnickim. Pomimo królewskiego pochodzenia Jadwiga żyła bardzo skromnie i troszczyła się o swoich poddanych. Znane jest jej poświęcenie dla chorych, opieka nad więźniami i biednymi. Troszcząc się o „chleb", nie zapominała Jadwiga o „duchu". Ona to założyła klasztor w Trzebicy, który potem tak dynamicznie rozwijał się na Dolnym Śląsku.

Kolumnę przygotowała Leokadia KOMAISZKO

Odbudowa kościoła w Moskwie

Na prośbę „Fundacji na rzecz odbudowy i wspomagania kościoła polskiego w Moskwie" podajemy niektóre informacje zaczerpnięte z folderu wydanego ostatnio przez wspomnianą Fundację.

Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NP Marii w Moskwie wzniesiony został w 1911 r., wg. projektu architekta T. Bohdanowicza. Konsekracja świątyni odbyła się tegoż roku na Boże Narodzenie. W 1935 r. kościół został odebrany wiernym. Użytkowany w minionych latach przez różne instytucje, w tym przedsiębiorstwa gospodarcze, został stopniowo doprowadzony do daleko posuniętych zniszczeń i obecnie wymaga gruntownej odbudowy. Patronat nad odbudową i rekonstrukcją architektury i wyposażenia kościelnego powierzono Pracowniom Konserwacji Zabytków.

Wiedeńskie dni kultury polskiej

Honorowy patronat nad odbywającymi się we wrześniu br. Dniami Kultury Polskiej sprawowali: wicekanclerz Austrii, minister nauki i szkolnictwa wyższego dr Erhard Busek, minister kultury i oświaty dr Rudolf Scholten, burmistrz Wiednia dr Helmut Zilk oraz ambasador RP w Austrii prof. Władysław Bartoszewski. W programie znalazły się m.in.: koncert z udziałem Bartłomieja Nizioła (skrzypce) i Andrzeja Tatarskiego (fortepian); występ polskiej śpiewaczki Grażyny Brodzińskiej, której towarzyszył solista Opery Warszawskiej Bogusław Morka; otwarcie wystawy Grzegorza Pabela; wystawa dzieł współczesnej polskiej karykaturzystki i malarki Ewy Barańskiej-Jamrozik; prelekcja prof. J. Tazbira pt. „Wiktoria wiedeńska w oczach następnych pokoleń"; spotkanie z prof. Henrykiem Markiewiczem i wykład na temat „Uniwersytet Jagielloński w satyrze i anegdocie"; uroczyste przekazanie Stacji Naukowej PAN w Wiedniu biblioteki pp. Forst-Battaglińów; odczyt księdza prof. Józefa Tischnera pt. „Przemiany polskiej religijności".

Organizatorami imprez byli: Konsulat RP w Wiedniu, Instytut Polski, Forum Polonii w Austrii, ZPA „Strzecha", PAN, Polski Klub, Związek Polaków Górnej Austrii, Stowarzyszenie Polsko-Niemieckie w Linzu.

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Tiesa

* Z panią prezydent Instytutu Wolnego Rynku Eleną Leontjewą, znanym autorytetem w międzynarodowych organizacjach finansowych rozmawia dziennikarz Vilius Žemaitis na temat indeksacji wkładów (wtorek):

„— O ile wiem, była Pani kandydatem na stanowisko kierownika Banku Litewskiego. Pamiętając o poprzednich latach, czy można twierdzić, że również z winy tego banku ubezwartościowiły się wkłady mieszkańców? Jak w ogóle ocenia Pani politykę monetarną Centralnego Banku?

— Naturalny przebieg procesów ekonomicznych stale był naruszany. Stanowisko Banku Centralnego było nieprzychylne zarówno wobec właścicieli wkładów, jak i całego systemu banków. A przecież możliwości były takie, że Litwa mogła udzielić usług, kredytów itp. swych banków znacznej części byłych krajów postkomunistycznych. W tym celu należało stworzyć liberalne warunki, by pożyczany kapitał trafił na Litwę. Jednak wszystko robiono na odwrót — kapitału z zagranicy nie wpuszcza się, a własny wypycha się z Litwy lub spycha do sektora cieniowego. Obecnie wszyscy znamy na wpół legalnie działające przedsiębiorstwa kredytowe.

Obrany model emisji pieniędzy — wielki błąd. Nie poparto propozycji, by pieniądze Litwy miały ścisły związek z obraną bazową walutą zagraniczną, a emisja w stu procentach opierała się o walutę zagraniczną i rezerwy złota. W takim przypadku zwyciężyłaby cała ekonomika, powstałby trwały fundusz jej rozwoju. A co mamy obecnie? Jeżeli kurs lita waha się, powiedzmy, w jedną stronę, jak obecnie — zwyciężają importerzy, jeżeli w inną — eksporterzy. Czy normalne jest, że nikt nie może być pewny swych planów strategicznych, swej przyszłości? Bank nie potrafi czy nie chce stworzyć stabilnych pieniędzy, które umożliwiłyby wzbogacenie się ludzi nie dzięki przypadkowym wahaniom, lecz dzięki długoterminowej perspektywie (...)

Chciałabym zapytać, czy każdy człowiek powinien być ekspertem polityki ekonomicznej? Uważam, że w przypadku powzięcia tej ustawy (projekt indeksacji wg. G. Vagnoriusa — przyp. „K. W.") skutki powinni przewidzieć pełnomocni ludzie. Nie można żądać, by każdy człowiek wszystko to zrozumiał — on ocenia na własną miarę. Całkiem naturalne, że wielu już dziś chce mieć wiecej pieniędzy i dlatego popiera indeksację. Jednak, gdyby każdy człowiek realnie obliczył, co zyska i co straci po indeksacji wkładów, to uważam, że nieliczni zdecydowaliby się na zamianę tego prawie stabilnego stanu, w którym obecnie jesteśmy, na dół inflacyjny.

Rząd już zrobił, co mógł. Wkłady są nie tylko zwracane, lecz i indeksowane dziesięciokrotnie. W ten sposób rząd spełnia obietnice wcześniejszych rządów. Oznacza to, że indeksując byłe wkłady według współczynnika 10, w budżecie państwa należy przewidzieć dodatkowo 540 mln litów. Rząd powziął taką uchwałę, z powodu której nie będzie mógł z łatwością wywiązać się z zobowiązania wobec właścicieli wkładów. A my wciąż mówimy o stukrotnej indeksacji wkładów!".

* W tym samym numerze wydrukowano „Odezwę do Litwinów" otrzymaną z ambasady Litwy w Waszyngtonie:

„Ambasada Litwy w Waszyngtonie już 70 lat reprezentuje wolną Litwę, zachowując płomyk niepodległości w najciemniejszych latach dla Litwy i zabierając się do pracy w chwili Odrodzenia naszego kraju. Dzisiaj, po upływie trzech i pół lat od przywrócenia wolnej Litwie jej niepodległości i dwóch lat po upadku Związku Sowieckiego, klucze tej ambasady, z dawnych lat reprezentującej wolną Litwę, ze spokojnym sumieniem przekazano tym, którzy w swym życiu nie znali Litwy innej prócz sowieckiej.

Dla obecnej władzy Litwy ambasador S. Lozoraitis jest największym wrogiem. Po powrocie do Waszyngtonu z kampanii prezydenckiej na Litwie, Stasys Lozoraitis i jego sztab zostali oskarżeni o brak kompetencji, niechęć do współpracy i nieuleganie żądaniom władzy. Ignorowano jego stałe propozycje dotyczące przysłania do Waszyngtonu dyplomatów z Litwy. Nie doceniono jego sumiennej pracy, gdyż nie ujął jej w biurokratyczne i pompatyczne ramy. Nie uwzględniono także finansowego poparcia wychodźstwa dla ambasady RL w Waszyngtonie. Tylko dzięki ambasadorowi S. Lozoraitisowi jego posada w obecnych okolicznościach jest przekazywana w należytym porządku i fachowo.

Obecny rząd RL, rozprawiając się z ambasadorem S. Lozoraitisem usiłuje wywrzeć wrażenie, że w ambasadzie w Waszyngtonie odbywają się zwykłe zmiany administracyjne i spodziewa się dalszego finansowego i moralnego poparcia wychodźstwa litewskiego. My, niżej podpisani pracownicy ambasady Litwy w Waszyngtonie, protestując przeciwko awanturze politycznej, nieetycznemu i niemoralnemu zachowaniu się wobec ambasadora S. Lozoraitisa odmawiamy dołączenia do tych poczynań rządu i stania się częścią tej brzydkiej akcji, zamkniemy za sobą drzwi ambasady wraz z wielce szanownym ambasadorem S. Lozoraitisem".

W dopisku od redakcji m. in. czytamy:

„Oczywiście, szkoda, że sądzimy doświadczeni ludzie odchodzą z przedstawicielstwa Litwy. Możliwie jego praca w pewnym stopniu ucierpi, nim nabiorą wprawy nowi. Taki demarche jest przykry również dla nowego ambasadora, gdyż nie ma z tym nic wspólnego.

Jest to jednak sprawa przemijająca. Wcześniej czy później przedstawicielstwa Litwy będą się składały z zawodowców, a nie politykierów. W Ameryce znajdą się demokratycznie usposobieni rodacy, którzy pomogą przedstawicielstwu, doktorowi A. Eidintasowi.

Miejmy nadzieję, że autorów oświadczenia nie czeka głodny los, a więc powoli wszystko się ułoży, zagoją się rany, ucichnie żal, namiętności i ambicje polityczne".

* O tym, co słychać z używaniem języka państwowego w Solecznikach,pisze Česlovas Skaržinskas (czwartek):

„Jak wcielić w tym regionie ustawę o języku państwowym — retoryczne pytanie. Mało korzyści dały kursy języka litewskiego. Większość lituanistów w Solecznikach jest przeładowana bezpośrednią pracą: mają dużo lekcji, po pracy — troski rodzinne. Poza tym, specjaliści innych narodowości w rejonach solecznickim i wileńskim nie wykazują zbytniej pilności w uczeniu się języka litewskiego. Trudno sobie wyobrazić, jak wprowadzi się litewską biurowość w większości instytucji i organizacji tego rejonu. Zbliża się termin, gdy w instytucjach i organizacjach oficjalnych nie będzie mógł dominować język rosyjski.

Paradoksalna sytuacja w rejonie solecznickim panuje dotąd. Chociąż za Rosjan podało się tu tylko 2,3 tys. mieszkańców, a Polaków jest aż 32,9 tys., językiem oficjalnym jest rosyjski. Większość nie-Litwinów twierdzi, że z trudem przychodzi im uczenie się litewskiego, trudna jest gramatyka i wymowa. Jednak zasadnicze argumenty są inne. Przyczyny inne: brak chęci lub zwykłe ignorowanie języka państwowego. Większość mieszkańców rejonu solecznickiego uważa: nie ma konieczności uczenia się litewskiego, gdyż nie zamierzają oni przenosić się do innych miejscowości Litwy. W sklepach solecznickich, w większości instytucji i organizacji można się porozumieć wyłącznie po rosyjsku. Czyżby, powiadają, Rosjanin z Rosjaninem ma rozmawiać po litewsku? Niewątpliwie, mają rację. Jednak w sklepach i in. trzeba przynajmniej rozumieć po litewsku. W przyszłości rosyjskiego będzie się uczyło coraz mniej ludzi. Coraz więcej Litwinów i Polaków na Litwie nie będzie znało rosyjskiego. Co się stanie wtedy? Jednak przemoc i surowe ustawy również nic nie dadzą. Tylko na zasadach dobrowolności i tylko stopniowo państwowy język litewski zdobędzie należyte miejsce w Solecznikach. Może więcej specjalistów języka litewskiego podejmie pracę i zamieszka na Wileńszczyźnie.

Do tej pory problem szykowania kadry w tym regionie rozwiązywano różnie. Przez pewien czas dla absolwentów rejonu solecznickiego stwarzano warunki ulgowe przy wstępowaniu do szkół wyższych Litwy. Bez konkursu. Większość z nich podczas egzaminów wstępnych otrzymywało tylko trójki, później odpadało. Kierownictwo rejonu solecznickiego sprowadzało różnych specjalistów przeważnie z Białorusi. Jest ich obecnie wielu w instytucjach medycznych, w dziedzinie obsługi. Zazwyczaj nie znają litewskiego. Co prawda, prawie wszyscy funkcjonariusze wyższego szczebla wspaniale znają go, lecz problem jest ze średnim i niższym ogniwem zarządzania. Wielu ludzi nie znających litewskiego pracuje w policji, w gospodarce rolnej, sklepach i in. Nawet w solecznickim urzędzie celnym nie wszyscy pracownicy znają język państwowy.

Niestety, kierownicy Litwini poszczególnych instytucji i organizacji rejonu solecznickiego niedbale ustosunkowują się do języka państwowego. Trudno tu mówić o patriotyzmie. Jednak byli i są na Wileńszczyźnie Litwini patrioci, którzy, choć w trudnych warunkach pielęgnują litewskość. Szkoda, że ich się nie zauważa. Prawie żaden z nich w ciągu ostatnich lat Niepodległości w żaden sposób nie został wyróżniony, nie podziękowano mu. Oczywiście, nie po to pracują. Jednak uwaga i szacunek są niezbędne".

LIETUVOS AIDAS

* Wiele pisaliśmy o warszawskiej imprezie „Wielkie Xięstwo". Różne też były opinie prasy litewskiej o niej. We wtorkowym numerze korespondent w Warszawie Edita Degutiene w całości pozytywnie ocenia tę akcję, a na zakończenie swej publikacji pisze:

«Imprezy „Wielkiego Xięstwa" zgromadziły bardzo różnorodną publiczność. Prócz oficjalnych osobistości i dużego grona inteligencji, widziało się sporo młodzieży. Jednakże święto stało się okazją do zgromadzenia się również ludzi innego typu. To tak zwani „Wilniucy" — Polacy, którzy dawniej mieszkali w Wilnie i często tu wszelkimi sposobami wyrażają nostalgię nie tylko po tamtych czasach, ale też po tamtej ziemi. Prawie nie słuchali, co grają i śpiewają przybysze. Najważniejszą rzeczą dla nich było przypomnienie polskiej przeszłości Wilna. Nieprzyjemnie było słyszeć ich ubolewania, dlaczego w tym mieście jest teraz tak dużo Litwinów.

Chociaż były niedociągnięcia, jednakże budzi zadowolenie, że chyba po raz pierwszy w Polsce nie obawiano się powiedzieć wiele ciepłych słów o Litwinach. Nasz B. Kutavičius został określony jako jeden z najwybitniejszych kompozytorów muzyki współczesnej na świecie, publiczność oczarował zespół św. Nakasa.

Serdeczne spotkania kulturalne naszych narodów są bardzo potrzebne. I Polakom zapewne bardziej niż Litwinom, gdyż wydaje się niekiedy, że znają nas mniej niż Chińczyków(...)»

* Ekspremier Litwy Gediminas Vagnorius w komentarzu redakcyjnym w nr z 17 listopada analizuje stan gospodarki Litwy, przedstawiając swój punkt widzenia na przyczyny jej upadku.

«W ciągu roku nie mogły się w takim stopniu zestarzeć technologie przedsiębiorstw lub pogorszyć kwalifikacje pracowników, nie zmieniły się ceny towarów i popyt na rynkach. Według oceny ekspertów międzynarodowych, wzrost cen paliwa mógł obniżyć dochody przedsiębiorstw i ich pracowników tylko o 20-30 proc., ale nie 2-3 razy. Świadczą o tym wskaźniki ekonomiki Estonii i Łotwy: obecnie realne płace są tam dwukrotnie wyższe, chociaż w połowie 1992 r. Estonia i Łotwa pozostawały za nami w tyle o 15-30 proc. W ciągu tego roku nawet wzrosły średnie płace i prześcignęły już nasze, chociaż w latach 1991 i 1992 wynagrodzenia były tam dwukrotnie niższe. W Rosji minimalna płaca wzrosła do 80 litów, u nas natomiast do 38 (...)

Sprawy gospodarcze układają się źle. Zamiast utrzymania w warunkach rynkowych napięcia finansowego i większych wymagań wobec przemysłowców, wybrano lżejszą, ale pozbawioną perspektyw drogę — zwiększono ulgi finansowe, tj. zezwala się na obniżanie, a później praktycznie w ogóle nienaliczanie w przedsiębiorstwach potrąceń amortyzacyjnych, odsetków od kapitału, obniżanie co miesiąc realnie o 10-20 proc. (nieindeksowanie) płac. Taki program jest zwodniczy — po miesiącu lub dwóch następuje jeszcze większe rozluźnienie i znowu brakuje środków. Tych ulg finansowych nie wystarcza , więc poszukuje się bezpośrednich dotacji z budżetu. Przedsiębiorstwa dalej obniżają produkcję, nie trzeba bowiem płacić za środki trwałe, a praktycznie również za siłę roboczą. Toteż prawie we wszystkich przedsiębiorstwach może wykorzystuje się jedynie w połowie (we wrześniu we wszystkich przedsiębiorstwach średnio 47 proc.), w wielu miejscach pracuje się niepełny tydzień. Wstrzymano nie tylko reformy. Częstokroć notuje się wypadki samowoli w przedsiębiorstwach państwowych, pozostawionych bez kontroli założycieli. W spółkach akcyjnych zarządzanie postawiono z nóg na głowę — to nie akcjonariusze wybierają administrację, lecz ta ostatnia — akcjonariuszy. Obecne władze odsunęły się od zarządzania krajem. Pogarsza się życie, wzrasta niezadowolenie, dojrzewają konflikty socjalne»(...)

* Podpisanie porozumień Litwy z Rosją w ocenie członka delegacji ds. negocjacji z Rosją Romualdasa Ozolasa:

«Jesteśmy całkowicie odsunięci od rozpatrywania i rozważania decyzji podejmowanych w imieniu państwa, powiedział R. Ozolas. Podpisanie przyszłych porozumień jest ważnym krokiem rzutującym na życie państwa. Również po podpisaniu dąży się do działania po cichu. Jeżeli to potrwa dłużej, to nastąpi szybki powrót do tajności korytarzy władzy. Stereotypy odżywają bardzo prędko.

Popełnia się istotny błąd, jeżeli sądzi się, że poprzez Wschód przyśpieszane jest wyjście na świat. Rosja potrzebuje nie naszego potencjału gospodarczego, nie naszej współpracy, nawet nie naszej przestrzeni fizycznej. Rosji potrzebna jest nasza przestrzeń geopolityczna. Partnerstwo Rosji jest niepewne, Rosja bowiem nie potrafi stale dostarczać produkcji, co do której porozumiano się. Jeszcze nie nauczyła się ona pracować metodycznie, prócz tego ciągle zmierza do wysokich dywidend politycznych. Zobowiązania mogą być gładko zamaskowane dyplomatycznie»(...)

RESPUBLIKA

* „Łapówkarze z Kieny" — pierwszostronicowa publikacja redakcyjna z wtorkowego numeru.

„9 listopada dowództwo Służby Ochrony Granicy Państwowej otrzymało meldunek, że grupa obywateli Rosji jadących pociągiem relacji Moskwa-Kowno, na stacji Kiena została wpuszczona na Litwę, chociaż nie miała wiz. Za to strażnikom, jak bardzo często zdarzało się w ostatnim okresie, zapłacono. Już w tym samym dniu do wydziału nadzoru organizacji wojskowych Prokuratury Generalnej zwrócili się kierownicy MOK z prośbą, aby problemem tym zainteresowała się prokurator Prokuratury Generalnej R. Aliukonienė, która zajmuje się sprawami pogranicza i urzędów celnych.

Gdy tylko otrzymano sygnał o pracujących na stacji kolejowej Kiena niesumiennych żołnierzach ochrony pogranicza, dowództwo Wileńskiej Straźnicy SOGP spotkało się ze swymi podwładnymi i próbowało ich przekonać, że byłoby najlepiej przyznać się do wszystkiego: ile pieniędzy i od kogo pobrali funkcjonariusze. Inaczej bowiem do Kieny zostaną wezwani pracownicy prokuratury. Jak się wydaje, nieco to wpłynęło na żołnierzy ochrony granicy i w tym dniu znieśli oni dolary, ruble, inną walutę pobrane od obywateli Rosji. Napisali też wyjaśnienia. W ten sposób od czterech żołnierzy, którzy wtedy „sprawdzili" w Kienie dwa wagony jednego pociągu, odebrano 443 dolary USA, 50 tys. rubli, 20 DM. W ciągu doby ten punkt graniczny przejeżdżają 32 pociągi.

Gdy incydentem tym zainteresowała się prokurator Prokuratury Generalnej, a później przedstawiciele prokuratury rejonu wileńskiego, żołnierze służby granicznej zmienili wcześniejsze zeznania i zaczęli wyjaśniać, że pieniądze przynieśli z domu, rzekomo, by kupić lekarstwa, inne towary itd. Jednakże bez względu na to, prokuratura rejonu wileńskiego wytoczyła wobec tych funkcjonariuszy służby granicznej sprawę karną na podstawie artykułu 180 KK. Między innymi, jak poinformowała dziennikarzy z „Respubliki" prokurator R. Aliukonienė, jeszcze w roku ubiegłym SOGP wydała dotychczas obowiązujący rozkaz, który zabrania funkcjonariuszom nieść do pracy walutę, torby. Zgodnie z tym rozkazem funkcjonariusz idąc do pracy może zabrać tylko 10 litów.

Najbardziej chyba zadziwiło prokuratora R. Aliukonienė to, że żołnierze służby granicznej nie są obeznani z ustawami i są bardzo niekompetentni. Gdy w czasie dochodzenia w sprawie tego incydentu zapytano pewnego funkcjonariusza co powinien czynić, gdy przy sprawdzaniu paszportów cudzoziemców dostrzeże, że nie ma wizy litewskiej, wyjaśnił prokuratorowi, że takiego podróżnego skierowałby do celnika".

* „Ochotnicy" nadal swawolą (z publikacji Virginijusa Gaivenisa).

«W ten sobotni wieczór 6 listopada w Kowieńskiej Szkole Średniej nr 47 odbywał się wieczór taneczny. Około godziny 20 na salę wtargnął oddział uzbrojonych ludzi OSOK. Wtedy właśnie rozpoczęła się prawdziwa „zabawa". Na sali zapalono światła. Uzbrojeni wojskowi wyjaśnili, że przybyli do szkoły, aby wykryć winnego, który nieco wcześniej pobił jednego z obecnych tu ochotników. Przystąpiono do poszukiwania podejrzanych. Zastępca dyrektora tej szkoły E. Gustas twierdzi, że uczniów bito „bananami", chłopców popychano pod ścianę. Zrewidowano im kieszenie, niektórych kopano, bito po głowie. Byli przybysze, którzy zapewne chcąc pochwalić się przed młodzieżą, zaczęli demonstrować broń automatyczną. Około 20 chłopców ochotnicy wytypowali do odwiezienia na policję. Na sali powstało zamieszanie. Nauczyciele, rodzice rzucili się do załagodzenia konfliktu. Jak twierdzą pedagodzy tej szkoły, niektórzy ludzie z OSOK byli nietrzeźwi. Mężczyźni byli uzbrojeni w trzy automaty, jeden pistolet, pałki gumowe» (...)

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

* Natomiast w numerze czwartkowym — również o tych samych „obrońcach" porządku w kraju.

„Jak zakomunikowało MSW, 15 listopada podczas rewizji w mieszkaniu J. Maksvytisa w Kownie znaleziono browning i 11 naboi. Funkcjonariusz policji wysokiej rangi, który zechciał pozostać incognito, powiedział „Respublice", że J. Maksvytisowi odebrano więcej broni: zagraniczny karabin z celownikiem optycznym, granaty. Były ochotnik nie został zatrzymany. Nie rozumiem, co się dzieje. Ktoś obiecał mu, że nie aresztują. Ale niech o tym mówi śledczy prokuratury. Nie chcę się wtrącać, powiedzą mi, że utrudniam śledztwo w tej sprawie" — powiedział ten sam wysoki urzędnik.

Wczoraj około godz. 17 o tym incydencie poinformował przez radio społeczeństwo Litwy członek sejmowego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego A. Patackas. Powiedział on, że ma wiadomość, iż zamierza się aresztować J. Maksvytisa, a może jest już aresztowany. Tę akcję, jak też rewizję w domu leśnego, podczas której, według A. Patackasa, zabrano jego broń osobistą, określił on jako prowokację, „o której już wcześniej wiedział kontrwywiad OSOK".

Minister OK E. Linkevičius na pytanie „Respubliki", czy wspomniana przez A. Patackasa prowokacja istnieje, oświadczył, że nic nie wie o „kontrwywiadzie OSOK". Do wczorajszego wieczora również było niejasne, o jakiej „osobistej broni" J. Maksvytisa mówił poseł na Sejm, skoro dowódca leśny już od kilku miesięcy zwolniony jest z OSOK. Może niektórzy politycy odtąd nazywają broń przechowywaną po prostu nielegalnie? (...)

* „Przemyt tranzytem" — pisze o tym Jaunius Pocius.

„W niedzielę pracowników policji do badania przestępstw gospodarczych w Poniewieżu zawiadomiono, że na teren hurtowni handlowych przy ul. Ramygalos 151 wjechał wielki furgon samochodowy z podejrzanymi dokumentami. MAŻ o numerze państwowym 1110 AET, należący do pewnej kijowskiej firmy, eskortowała „siódemka". U pracowników wydziału ochrony, którzy dyżurowali w hurtowni, podejrzenie wzbudził st. inspektor policji siedzący przy kierownicy żiguli, gdy zapytano go, dlaczego właśnie on eskortuje furgon samochodowy i zażądano okazania dokumentów tożsamości, osobnik towarzyszący zniknął z samochodem. Na zapytanie skierowane do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, do kogo należy „siódemka" o numerze rejestracyjnym AVA669, okazało się, że do byłego naczelnika zarządu kontrwywiadu MSW Henrikasa Margeviča.

Przy sprawdzeniu dokumentów furgonu okazało się, że przewożony ładunek, jak podano w papierach, 22.800 butelek różnych napojów alkoholowych, nie został zadeklarowany, a na fakturze ładunku postawiono nieważną pieczęć „tranzyt". Ładunek był zapomnowany na Węgrzech i miał trafić do Kaliningradu. Odbiorcą ładunku było „Kaliningradskoje Obszczestwo Rossija". Przewożony tranzytem towar nie powinien był znaleźć się w Poniewieżu, bowiem, jak mówią, funkcjonariusze policji, dla samochodów przejeżdżających republikę ustalone są ściśle określone marszruty. Prócz tego, w dokumentach nie było adnotacji, że ładunek przekroczył litewską graniczną komorę celną" (...)

* Redakcyjna szpalta w piątkowym numerze nawiązuje do konferencji prasowej G. Denisidze.

„Społeczeństwo Litwy wstrząsane coraz bardziej zuchwałymi i okropnymi przestępstwami, pewnego dnia zupełnie niespodziewanie może usłyszeć, że zabójstwa, grabieże wśród białego dnia są w ogóle normalnym zjawiskiem. Już dziś przy każdej dogodnej okazji podkreśla się coraz częściej: nie wolno przestępcy lub ofiarom nazywać pasującym mu imieniem. Ułomnemu człowiekowi wszelkimi dostępnymi sposobami „przemywa się" mózg: nie ten, który wczoraj bił czy strzelał — to nie przestępca, lecz wybitny przedsiębiorca. Po prostu stał się ofiarą bezgranicznego antysemityzmu albo ukrytego rekesowego (...)

Później „wybitny przedsiębiorca" A. Stašaičiu, używając normalnym językiem — przestępca, unikający płacenia państwu podatków) na konferencji prasowej innego „wybitnego" przedsiębiorcy G. Dekanidze (o jego zasługach dla młodego Państwa Litewskiego poczyniono częściej w „Respublice") oświadcza, że nie wszyscy przedsiębiorcy zebrali swój majątek legalnymi sposobami", jednak obecnie w każdym przypadku ludzie mogą po prostu zapomnieć o przeszłości. Mówi o to, że większość mieszkańców Litwy jest na utrzymaniu paru setek takich właśnie „szanownych" ludzi. Inaczej mówiąc — zjadacze cudzego chleba. I ci, „darmozjadzi" nie wiadomo dlaczego zaczęli postępować niezwykle bezczelnie: wymyślili sposób terroryzowania najbardziej szanowanych obywateli kraju, tj. prewencyjny areszt. I te argumenty padają nie tylko z ust wspomnianych «wybitnych przedsiębiorców». Na przykład, w tym samym towarzystwie znajduje się wybitny opiekun więźniów A. Stasinskas, który ongiś był zwyczajnym łapówkarzem, który miał zaszczyt być klientem sędziego śledczego E. Bičkauskasa.

Przestępcy zaczęli znacznie wcześniej wprowadzać i finansować hipotezę o „darmozjadach". Przed z górą rokiem ci sami ludzie zgromadzili pierwszą ekipę takich „zjadaczy". I dziennikarzy. Którzy za pięć lub dziesięć dolarów byli gotowi napisać wszystko, czego tylko pragnie serce (szanownych). Wtedy nazywano ich dziennikarzami, „piszącymi w kwestiach ochrony własności". Skutki są widoczne: szeregi „dziennikarzy — zjadaczy" rosną nie tylko w niezależnych najtańszych gazetach. Nawet ludzie z telewizji państwowej coraz częściej zaczynają się głowić, jakim sposobem w eter idą dziwne audycje, podczas których płyną rzeki krokodylich łez" (...)

LIETUVOS rytas

* Coś niecoś z naszej zimnej codzienności (autor Arūnas Karaliunas — wtorek):

«Wczoraj dyrektor generalny przedsiębiorstwa „Vilniaus Sigma" Romualdas Gintautas poinformował „Lietuvos rytas", że na jego rozkaz od 15 listopada zakład czasowo się zamyka ponieważ z powodu zadłużenia przedsiębiorstwa stołecznego sieci cieplne nie dostarczają mu energii cieplnej. Więc temperatura w pomieszczeniu spadła poniżej zera. Chociaż przedsiębiorstwo przez cały bieżący rok pracowało nie na pełną moc, jednak działało. W magazynie zgromadzono produkcji mniej więcej za 2,5 mln litów, jednak nie ma na nią nabywców, więc przestój spowoduje tylko umowne straty. Najpopularniejszą produkcją przedsiębiorstwa są małe stacje telefoniczne, kupowane zarówno na Litwie, jak i przez kraje WNP (...)

Jak udało się dowiedzieć w Wileńskich Sieciach Cieplnych, obecnie w stolicy jest 415 przedsiębiorstw nie otrzymujących ciepła bądź otrzymujących go w znacznym ograniczeniu. Dyrektor przedsiębiorstwa Romualdas Pocius mówi, że stołeczne przedsiębiorstwa produkcyjne za ciepło dłużne są ponad 6,5 mln litów, a ogólne zadłużenie dla sieci cieplnych sięga 16 mln litów. Najwięksi dłużnicy (z grzywną za zwłokę) — przedsiębiorstwo państwowe „Bikta" (4,2 mln litów), przedsiębiorstwo „Vinge" (1,6 mln litów) i „Vilniaus Sigma" (699 tys. litów). Pierwszemu przedsiębiorstwu nadal dostarcza się ciepła, gdyż zaopatruje w nie mieszkańców, a innym dwóm zaprzestano podaży. Pan R. Pocius powiedział, że mimo długów przedsiębiorstwom dostarcza się ciepła, jeżeli mogą zapłacić przynajmniej za ciepło otrzymywane obecnie, gdyż, jego zdaniem, nienormalnym zjawiskiem było to, że ubiegłej zimy w oddziałach kilku przedsiębiorstw stołecznych płonęły ogniska, by robotnicy mogli się przy nich ogrzać. Zdaniem dyrektora, przedsiębiorstwa bardzo się ociągają z opłatą».

* W „Znamionach czasu" (środa) czytamy:

«Dzielny bohater czeskiego pisarza J. Haszka żołnierz Szwejk wszystkich oficerów i generałów cesarza Austro-Węgier pokonywał swoimi absolutnymi zdolnościami nadawania treści idiotyzmowi i piania mu nie kończących się dytyrambów.

Oto kierownictwo komitetu rodzicielskiego 23 Wileńskiej Szkoły Średniej w najbliższym czasie postanowiło zwrócić się do prezydenta i Kongresu USA, a także do kilku światowych organizacji obrony dzieci z prośbą o przywołanie do porządku Sejmu niepodległej Litwy. Wybrańcy narodu zawinili tym, że wkrótce po przywróceniu niepodległości zaczęto budować dom, w którym niebawem zamieszkają parlamentarzyści kraju.

„Dziwne, że nowy i najboleśniejszy cios naszej szkole zadaje obecnie Sejm niepodległej Republiki Litewskiej, dla którego posłów w podwórzu szkoły buduje się duży dom mieszkalny. To wyzwanie nie tylko jednej szkole, lecz całemu systemowi oświaty Litwy, demokracji i w ogóle prawom obywateli, a szczególnie prawu dzieci, które jest zagwarantowane na skalę międzynarodową" — piszą członkowie komitetu rodzicielskiego szkoły, prewencyjnie zwracając się do przewodniczącego Sejmu, premiera, ministra oświaty i kultury, przewodniczącego Litewskiego Komitetu Obrony Dzieci i do redakcji trzech największych dzienników kraju.

W oświadczeniu czytamy, że gdyby „poszczególni posłowie Sejmu drwiąc z uczniów i pedagogów naszej szkoły zamieszkali we wspomnianym domu, będziemy organizowali przeciwko nim pikiety i inne stałe akcje".

Biedny prezydent Ameryki, po Somalii musiałby wysyłać amerykańską piechotę morską do walki z posłami Sejmu Litwy, którzy postanowili zamieszkać w pobliżu Sejmu».

* Jak nas widzą za granicą?

«W prasie („Draugas", 12.10.1993, nr 196, Chicago) wspomina się posiedzenie rady Związku Tautininkasów, na którym jasno wyrażono niezadowolenie z obecnej władzy Litwy, zachęcano do zorganizowania opozycji etc.

Wyzwalając się spod okupacji, wywalczając niepodległość, Rada Najwyższa Litwy z V. Landsbergisem na czele dokonała bohaterskiego czynu. Zasługa V. Landsbergisa jest niezaprzeczalna: do historii Litwy wejdzie on jako patriarcha odzyskania niepodległości Litwy. Lecz nie myli się ten, który nie pracuje: w polityce wewnętrznej, przy przejściu z ekonomiki nakazowej do rynkowej zrobiono niemało błędów, zakłócono prywatyzację gospodarki rolnej, a pragnienie zostania prezydentem Litwy z niekonkretnie określonymi prawami i obowiązkami (referendum w maju 1992 r.) w znacznym stopniu zadecydowało, że na Sejm i do urzędu prezydenta absolutną większością głosów zostali wybrani neokomuniści — DPPL.

Wybory były i demokratyczne, i zgodne z Konstytucją, a więc wybrana władza musi być respektowana, wspierana. Jeżeli taka władza nie zadowala Sajudis V. Landsbergisa i inne partie bądź frakcje, tj. opozycję, ma ona prawo wskazać błędy władzy, udzielić rad i szykować się do innych wyborów. W systemie demokratycznym innej drogi nie ma. A więc niezwłocznie należy jednoczyć wszystkie te frakcje polityczne w partie, by można było oprzeć się dobrze zorganizowanej rządzącej Demokratycznej Partii Pracy Litwy.

W państwach o wysokiej kulturze politycznej zazwyczaj przeważa niewielka liczba partii politycznych. Tego trzeba życzyć też Litwie. Dobrze byłoby, gdyby również na Litwie wykłarowały się, np., trzy podstawowe partie: prawica, lewica i centrum. Może jeszcze mogłoby się utworzyć kilka partii mniejszości" (...)

ЭХО ЛИТВЫ

* Z przedruków z prasy Rosji interesujące nam się wydały dwa: „Czy statystyka uwzględniła zabitych w Białym Domu? — pytają dziennikarki z „We-My":

«W Zarządzie Głównym Spraw Wewnętrznych Moskwy otrzymano ostatnio dane Głównego Zarządu Medycznego oraz Biura ekspertyzy medycyny sądowej. Według danych statystycznych łącznie podczas wydarzeń 3-5 października 1993 r. w Moskwie ucierpiało 760 osób. W tym 144 zabite (134 zidentyfikowane. Jak na razie 10 trupów zostało nierozpoznanych). W szpitalach i klinikach Moskwy leczy się 125 osób. Ogółem zaś o pomoc lekarską zwróciły się 232 osoby. Do moskiewskiego biura rejestracji nieszczęśliwych wypadków od 3 do 12 października zwróciło się 1535 osób. Ci ludzie szukali swych zaginionych, krewnych.

Za suchymi liczbami spawozdania specjaliści dopatrują się wielu spraw. Każdy trup dostarczony był do kostnicy z dokumentami towarzyszącymi. Wynikało z nich, że w większości ci ludzie znalezieni zostali na ulicach sąsiadujących z Białym Domem i Ostankino. Wszyscy oni mieli rany z broni palnej, byli zabici albo z milicyjnej broni automatycznej albo z innej broni palnej. Z niektórych ciał wydobyto pociski rozpryskowe.

Po przejrzeniu tego sprawozdania, jedna z osób oficjalnych Zarządu Głównego Spraw Wewnętrznych Moskwy, która poprosiła, żeby nie wymieniać jej imienia, wyraziła zdziwienie: „A gdzie są trupy z samego Białego Domu? Do jego szturmu użyto czołgów oraz granatników, a tymczasem nie ma żadnej ofiary z charakterystycznymi ranami!"

Trudno wyobrazić sobie, aby w Białym Domu nie było ani jednego poszkodowanego. Opublikowano zapis rozmowy z pomocą radiostacji milicyjnej, wykonany przez jednego z naocznych świadków. Żołnierz — Afgańczyk mówi Ruckiemu: „Zobaczcie, coście zrobili! Zobacz, zabitych, mówię ci, jest ponad pięćset osób...".

Zabitych w samym Białym Domu widzieli też naoczni świadkowie, dziennikarze, ludzie z Armii Ratowniczej, Czerwonego Krzyża. Mieszkańcy sąsiednich domów zapewniają, że huk dział słyszeli przez całą noc. W gmachu Białego Domu szalał pożar. A tymczasem żadnej ofiary w pomieszczeniach Rady Najwyższej? Nieprawdopodobne.

Istnieje zeznanie oficera MSW, który z wiadomych przyczyn chce zachować incognito. Twierdzi, że po zakończeniu szturmu Białego Domu znaleziono tam w przybliżeniu zwłoki 474 poległych, którzy mieli mnóstwo ran zadanych przez odłamki pocisków. Były ciała ofiar wysokiej temperatury (pożarów). Cechuje je poza „boksera". Byli też ranni. Rannym pośpieszyli z pomocą lekarze wojskowi, którzy obecni byli w kolumnach bojowych od początku szturmu. Rannych natychmiast wywieziono i ulokowano w zamkniętych szpitalach wojskowych.

Zwłoki poległych potajemnie wywieziono w nocy z poniedziałku na wtorek. W tym celu wprowadzono tak surowy zakaz zwiedzania BD w pierwszej dobie po szturmie. Do środka faktycznie nie wpuszczano nikogo, nawet przedstawicieli prokuratury. Tłumaczono tym, że niemal wszystko zostało zaminowane.

Trupy przenosili i układali żołnierze OMONu. Do pomieszczeń piwnicznych, gdzie od zewnątrz są pochylnie dla samochodów ciężarowych, wjeżdżały kryte furgony typu „spożywczych". Po załadowaniu jechały drogą na cmentarz Kuncewski, gdzie się znajduje największe krematorium moskiewskie. Prawdopodobnie tam w trybie pilnym dokonano kremacji».

* „Izwiestija" ostrzegają łatwowiernych — „Ostrożnie: fałszywy telewizor".

«Rosyjski rynek przepełniony jest dużą ilością fałszywych telewizorów. Niezależne stowarzyszenie konsumentów, które poświęciło temu problemowi swe badania, uprzedza: strzeżcie się podróbek.

W naszych czasach podrabianie rubli — to zajęcie niezbyt godne i całkowicie rujnujące: w nocy nadrukowałeś, a do południa straciły już wartość nie zdążając wyrównać strat na papier oraz wydatków transportowych. Natomiast telewizor jest czymś stałym i w odróżnieniu od dolara stale drożeje. Jest czymś w rodzaju moskiewskiej nieruchomości — zawsze w cenie. Dlatego też ostatnio zaczęto fałszować najpopularniejsze w Rosji marki „Rubin", „Rekord", „Temp", „Junost". Naszych byłych współziomków z pobliskiej zagranicy, o ile jeszcze czytają „Izwiestija", być może, zainteresuje, że białoruski „Horyzont" oraz litewskie „Šilelis" i „Banga" również nie uszły uwagi złoczyńców.

A najbardziej ciekawe jest to, że firmy produkujące częstokroć same pomagają w produkcji falsyfikatów, gdy najspokojniej sprzedają niekondycyjne telewizory i części składowe komu się trafi. Następnie ta „niekondycja" trafia do hali montażowej, którejkolwiek z na wpół legalnych struktur komercyjnych. Tu do telewizora dodaje się brakujące części i szybciutko, zanim nie zgasł ekran, odsyła się do sprzedaży.

Istnieją trzy rodzaje podróbek. Wariant łagodny: z reguły korzystają z niego firmy powstałe na bazie byłej pracowni naprawy telewizorów lub przedsiębiorstwa państwowego. W każdym bądź razie ci ludzie nie stracili jeszcze sumienia. Często uprzedzają oni klienta, że ich telewizor nie był zmontowany w zakładzie, stawiają w karcie rejestracyjnej własną pieczęć i dają gwarancję w imieniu własnym. W razie zepsucia się naprawiają nieodpłatnie. Częstokroć nawet wygodniej jest mieć do czynienia z takim sprzedawcą: mimo że jakość telewizora jest gorsza od fabrycznego, ale i cena niższa od przeciętnej rynkowej.

Drugi wariant jest najbardziej rozpowszechniony. Nielegalny producent sprzedaje swój wyrób jako produkcję fabryczną i na karcie rejestracyjnej stawia fałszywą pieczęć»(...)

Niedawno wielka partia sfałszowanej „Bangi" nadeszła z Białorusi, sąsiadki Litwy. Jeżeli zazwyczaj fabryczny telewizor „Banga" ma 5-7 proc. wybraku to „lipowa" produkcja — do 40 proc., co w Moskwie znacznie zepsuło reputację niegdyś niezawodnego litewskiego sprzętu technicznego.

Nikt nie chce być oszukany za własne pieniądze. Dlatego porosiłem ekspertów Niezależnego Stowarzyszenia Nabywców doradzić, jak nie dać się oszukać przy zakupie telewizora. Uniwersalnego przepisu nie ma, lecz można się ustrzec będąc uważnym. Sfałszowany telewizor ma swe cechy szczególne: na korpusie brak plomby, w paszporcie technicznym nie ma stempla OTK i schematu montażowego. Zwróćcie uwagę na korpus — nie wygląda jak firmowy, gdyż jest wykonany byle gdzie, lub jest uszkodzony i podrapany — wybrak fabryczny".

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ

VOLMETA

W ilościach nieograniczonych

od osób prywatnych i przedsiębiorstw po najwyższych cenach
SKUPUJE SIĘ ZŁOM NIESORTOWANYCH METALI ŻELAZNYCH I STALI NIERDZEWNEJ.

Nie skupujemy od osób prywatnych złomu pochodzenia kolejowego.
Wspólne przedsiębiorstwo litewsko-polsko-ukraińskie „Volmeta".

ZWRACAĆ SIĘ:

Vilnius, tel.: 67-35-10, Pramonės 97;
Kaunas, tel.: (27) 75-46-31, Krėvės pr. 135;
Šiauliai, tel.: (214) 9-40-77, 5-57-02, Dubijos 1;
Panevėžys, tel.: (254) 6-06-62, Tiekimo 6;
Klaipėda, tel.: (261) 7-12-94, Nemuno 24;
Alytus, Pramonės 21;
Varėna, tel.: (260) 5-10-79, kolejowy plac załadunkowy;
Visaginas, tel.: (266) 3-10-91, Visagino 16a-11;
Tauragė, tel.: (246) 5-25-72;
Jonava, Plac Towarowy przy składnicy węgla.

(Zam. 2779)

W kościele św. Ducha

Tegoroczny adwent rozpocznie się roratami w najbliższą niedzielę 28 listopada o godz. 8.00. Dzieci są zapraszane na specjalne roraty o godz. 9.30.

* * *

Rekolekcje dla dzieci 10-12 grudnia, dla młodzieży i dorosłych — 19-22 grudnia br.

* * *

W sobotę 27 listopada o godz. 17.30 odbędzie się spotkanie ministrantów, na które zapraszani są również ci chłopcy, którzy chcieliby być ministrantami i lektorami.

Jan LEWICKI

DROGO SKUPUJEMY wszelkiej próby złoto, platynę. Vilnius, tel. 63-72-04.
(Zam. 2773)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY WALUTĘ codziennie od godz. 9 do 20. Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 2717)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE w Wilnie i rejonie wileńskim. Zwracać się: Vilnius, Kalvarijų 62 (gab. 1), tel. 73-21-72.
(Zam. 2740)

Ośrodek szkolenia kierowców ORGANIZUJE KURSY KIEROWCÓW. Vilnius, tel. 45-76-58.
(Zam. 2796)

Komercyjne WYJAZDY DO WARSZAWY Codziennie. Zwracać się: Vilnius, tel. 76-22-02, 35-73-55.
(Zam. 2720)

Biuro podróży „Švitė"
zaprasza w listopadzie i grudniu do:
Seulu — 29.XI. — 6, 13, 20, 27.XII.
Stambułu — codziennie;
Stambułu, Grecji — 10.XII.
Emiratów Arabskich — co tydzień;
Tajlandii — co tydzień;
Holandii — po zakup samochodów;
Niemiec — po zakup samochodów.
Pekinu — 2, 9, 16.XII.
Vilnius, tel. 62-27-85, Trakų 9/1-220.
(Zam. 2738)

ORGANIZUJEMY wycieczki komercyjne:
do Holandii, Szwecji,
załatwiamy wizy na te wycieczki;
do Polski —
w poniedziałki na zakupy do **Warszawy**, *w czwartki* — na różne bazary;
do Węgier.
Zwracać się: Vilnius, tel.: 61-31-06, 61-31-67.
(Zam. 2721)

STALE ORGANIZUJEMY WYCIECZKI PO ZAKUPY DO WARSZAWY NA STADION.
Vilnius, tel. 22-42-45.
(Zam. 2797)

DROGO SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ KAŻDEJ PROBY, ORDERY LENINA. ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17
★★★★★

DROGO SKUPUJEMY czeki inwestycyjne. Rozliczamy się od razu.
Vilnius, Jasinskio 1/8, tel. 22-31-70.
(Zam. 2730)

KALENDARIUM

* Środa (24.XI) jest 328 dniem 1993 r. Do końca roku 36 dni.
* Znak Zodiaku — Strzelec.
* Imieniny: Emmy, Flory, Jana.
* Wschód Słońca — 8.06, zachód — 16.05. Długość dnia 7 godz. 59 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 24 listopada zachmurzenie z przejaśnieniami, bez opadów, wiatr wschodni, umiarkowany. Temperatura 2 - 4 stopni mrozu.

W ciągu następnych dwóch dni bez opadów, temperatura w nocy — 4 - 9, w dzień 1 - 6 stopni mrozu.

TELEWIZJA

ŚRODA, 24 LISTOPADA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. francuskim. 8.55 — Album rodziny. 9.20 — Program o biznesie. 9.45 — Serial „Starzec". 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Wiadomości BBC. 19.30 — Serial „Rajska plaża" (21). 19.55 — Pamięć. 20.25 — TV forum. 21.00 — Panorama. 21.30 — Program MTV. 22.30 — Wieczory. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Magazyn dok. 24.00 — Piętro 18/17.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Film anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Hopp oder Top. 10.30 — Muzyka. 10.50 — Serial „Santa Barbara". 11.40 — Lekcja ang. 14.57 — Lekcja ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Narody bałtyckie. 18.00 — Lekcja koszykówki. 18.15 — Okno na przyrodę. 18.30 — Program Jurborskiej TV. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja ang. 19.25 — Serial „Santa Barbara". 20.15 — Informacja Tele-3. 20.25 — Zasady marketingu. 20.55 — Wiadomości Tele-3. 21.00 — Nowości CNN. 21.30 — Lekcja ang. 21.33 — „Wolne słowo". 22.00 — Film „Franke i Johny". 23.52 — Lekcja ang. 23.55 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — „Mama i ja". 10.30 — Domowe przedszkole. 10.35 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Na wariackich papierach" — serial prod. USA. 11.50 — „Taki jest świat" — magazyn reporterski. 12.15 — Klub dobrej książki. 12.30 — Podróże na Kresy — Krzemieniec Słowackiego. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — „Sami o sobie" — magazyn nastolatków. 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — „Sami o sobie" — magazyn nastolatków. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Magazyn ekologiczny. 18.40 — Program publicystyczny. 19.05 — „Na wariackich papierach" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.25 — Studio sport — Liga mistrzów. 23.15 — Program publicystyczny. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Homer i Eddie" — dramat obyczajowy prod. USA. 2.05 — Nocne czuwanie bez butelki.

OSTANKINO

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 6.45 — Godzina wyborcy. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Program informacyjny dla dzieci. 8.40 — Film anim. 8.50 — Serial „Po prostu Maria". 9.40 — Most handlowy. 10.10 — Dziecięce stowarzyszenie TV. 10.40 — TV film dok. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Serial „Powrót do Edenu" (6). 12.10 — TV film dok. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Program. 14.25 — Rozmaitości. 15.10 — Notes. 15.15 — Film anim. 15.40 — Czas. 16.20 — Film anim. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program. 17.25 — Międzypaństwowa spółka TVR „Mir". 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Serial „Po prostu Maria". 18.45 — Godzina wyborcy. 19.45 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Program. 20.45 — Rosyjski świat. 21.20 — Piłka nożna. Liga mistrzowska. „Monaco" (Francja) — „Spartak" (Moskwa). Podczas przerwy o 23.20 — Dziennik. 0.25 — MTV. 1.25 — Ekspres prasowy.

CZWARTEK, 25 LISTOPADA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 8.55 — Wiadomości w jęz. francuskim. 9.20 — Serial „Rajska plaża" (21). 9.45 — Niemiecki program edukacyjny. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.30 — TV karuzela. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Wiadomości BBC. 19.30 — Serial „Znowu ty" (19). 19.55 — Katolickie studio TV. 20.25 — Program sportowy. 21.00 — Panorama. 21.30 — Mosty. 22.10 — Film „Szalony biznes na Wschodzie" (2). 23.00 — Klub bluesa. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Cd. klubu bluesa.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Program. Poglądy. Perspektywy. 20.30 — Jeszcze nie śpią. 21.00 — Etnostudio. 21.30 — TV ring. „Nie szukaj słowa w kieszeni". 22.15 — Top auto-93. 22.30 — Cena 0,01 sekundy. 22.45 — Nowości bałtyckie. 23.00 — Film „Azyl". 0.35 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy nim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Samochodowe mistrzostwa świata. 10.30 — Muzyka. 10.55 — Serial „Santa Barbara". 11.45 — Lekcja ang. 14.57 — Lekcja ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 16.30 — Morze Bałtyckie. 18.00 — Wielka rodzina. 18.30 — Program Poniewieskiej TV. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja ang. 19.25 — Serial „Santa Barbara". 20.15 — Show tenisistów. 20.55 — Wiadomości Tele-3. 21.00 — Nowości CNN. 21.30 — Lekcja ang. 21.33 — 911. 22.00 — Film „Dopóki ciebie nie było". 23.30 — Lekcja ang. 23.35 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — „Pranie na planie" (1) - widowisko rozrywkowe. 12.40 — Smoczek czy grzechotka? — program o niemowlętach. 13.00 — Wiadomości. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — „Odkrywamy talenty" — program muzyczny. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.15 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej. 18.45 — Raport o zagrożeniach. 19.05 — „Komiks, dziewiąta sztuka wyzwolona" — serial dok. prod. hiszp. 19.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 22.15 — Tylko w Jedynce. 23.00 — „Z Ogórkiem po kraju". 23.25 — „Pegaz". 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — „Aksamitna rewolucja" — film dok. 1.40 — To lubię — spotkanie z Januszem Olejniczakiem.

OSTANKINO

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 6.45 — Godzina wyborcy. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film anim. 8.35 — Serial „Po prostu Maria". 9.25 — W świecie zwierząt. 10.05 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Serial „Powrót do Edenu" (7). 12.10 — Piłka nożna. 13.50 — Film anim. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Program. 14.25 — Rozmaitości. 15.10 — Film anim. 15.35 — Muzograf. 15.55 — To potraficie. 16.35 — Do lat 16 i więcej. Podczas przerwy o 17.00 — Dziennik. 17.40 — O pogodzie. 17.45 — Dokumenty i losy. 17.55 — Serial „Po prostu Maria". 18.45 — Godzina wyborcy. 19.45 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Program. 20.45 — Loteria „Milion". 21.15 — Serial „Miasteczko Twin Peaks" (7). 22.10 — Muzyka w eterze. Podczas przerwy o 23.00 — Dziennik. 24.00 — Ekspres prasowy.

UWAGA!

PSML zaprasza pacjentów na kolejne spotkanie, które odbędzie się 25 listopada (w czwartek) w siedzibie ZM ZPL przy ulicy Pylimo 45/2 od godz. 16.00 do 18.00. Pacjenci powinni mieć przy sobie karty chorobowe oraz recepty na leki, których potrzebują.

Dyżurni wydania:
Józef SZOSTAKOWSKI
Zbigniew MARKOWICZ
Krystyna RUCZYŃSKA
Antonina MISZCZUK
Anna RZEWUSKA

KURIER Wileński
Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60, 2044 Vilnius, Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji — 322. Zam. 3997
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 42-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-92, stylści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Zast. redaktora Krystyna ADAMOWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.